

PRZEGLĄD

PISMO LOKALNE
MIESIĘCZNIK
olkuski

NR 10 MAJ. OLGUSZ, BUKOWNO. 8 STRON. CENA 2000 ZŁ



BOKOWNO - strona 3.

- » Polski Rubik rodem z olkuskiej ziemi
- » Kultura fizyczna w Bukownie i nie tylko
- » Mały jubileusz

OLGUSZ

- » Co dalej z wodą w Olkuszu? - str. 2.
- » Los - wspomnienia z Wołynia - str. 4.
- » Kultura robi do piętnastej - str.5.
- » Złamany pień - jak powstawał pomnik F.Nullo - str. 7.

Sesje Rady Miejskiej w Olkuszu

MAMY NOWEGO BURMISTRZA

Dnia 30 kwietnia 1992r. odbyła się sesja Rady Miasta Olkusza. Głównym tematem obrad sesji było przyjęcie sprawozdania Zarządu Gminy z wykonania budżetu za rok 1991. Po wnikliwej dyskusji radnych nad przedstawionym materiałem sprawozdawczym Rada udzieliła absolutorium Zarządowi Miasta za miniony okres.

Z powodu osiągnięcia wieku emerytalnego Burmistrz Miasta mgr inż. Marian Biliński zwrócił się do rady z prośbą o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Rada przychyliła się do prośby Burmistrza i odwołała go z funkcji na jego wniosek, pozostawiając go w składzie Rady. Rada Miasta podziękowała Burmistrzowi za jego pracę w ciągu trudnych ostatnich dwóch lat. Postanowiła jednocześnie, że dotychczasowy burmistrz będzie pełnił funkcję do 15 maja br.

Dnia 8 maja 1992 roku odbyła się kolejna Sesja Rady Miasta, na której dokonano wyboru Burmistrza Miasta. Został nim inżynier Andrzej Ryszka.

Inżynier Andrzej Ryszka urodził się 13 kwietnia 1953 roku w Olkuszu. W 1978 roku ukończył Akademię Górniczo-Hutniczą na Wydziale Maszyn Górniczych i Hutniczych - w zakresie maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego. Pracę zawodową rozpoczął w OFNE w 1973 roku. Następnie od roku 1979 pracował w Olkuskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Na stanowisko zastępcy burmistrza został powołany 18 czerwca 1990 roku i pozostawał na nim do chwili wyboru na stanowisko burmistrza.

Szerzej o planach i zamiarach nowego burmistrza napiszemy w czerwcowym numerze "Przeglądu Olkuskiego". Tymczasem życzymy mu samych sukcesów, ku zadowoleniu swoim i mieszkańców Gminy.

Redakcja "Przeglądu Olkuskiego" serdecznie dziękuje ustępującemu Burmistrzowi mgr. inż. Marianowi Bilińskiemu za okazaną życzliwość dla naszej Gazety i życzy Mu wielu dalszych sukcesów. Jednocześnie nowo wybranemu Burmistrzowi składamy życzenia osiągnięć na piastowanym stanowisku.



Świat według Janusza Korwina-Mikke

30 kwietnia br. odbyło się w Olkuszu spotkanie przewodniczącego Unii Polityki Realnej Janusza Korwina-Mikke z mieszkańcami Olkusza i okolicy, zorganizowane przez oddział tej partii w Sosnowcu. Na spotkanie przybyło niespodziewanie dużo słuchaczy, a dyskusja po nim była tak ożywiona, pełna pasji i zaangażowania mówców, że miejscami przekraczała dobre obyczaje. Po spotkaniu część uczestników wyraziła chęć wstąpienia w szeregi tej organizacji.

Szerzej - na stronie 5.

Poniżej natomiast zamieszczamy specjalnie dla "Przeglądu Olkuskiego" napisane życzenia.

26 MAJA

1 CZERWCA

Wszystkim Matkom, wszystkim Dzieciom
takich uśmiechów jak na zdjęciu
życzy
redakcja "Przeglądu Olkuskiego"

*Dziękuję
Do Głównego
"Przeglądu Olkuskiego"
Janusz Korwin-Mikke
30.10.1992*

Uchwała Rady Miejskiej w Olkuszu z dnia 30.04.1992. w sprawie: współdziałania gmin w celu zagospodarowania terenów wokół LHS.

Na podstawie art.18, ust.2, pkt 9g i 12 ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16, poz.95 z późniejszymi zmianami) Rada Miejska uchwała:

1. W celu współdziałania z gminami w obrębie Linii Hutniczo-Siarkowej, polegającego na gospodarczym wykorzystaniu terenów wokół tej linii - wyraża wolę zawiązania spółki akcyjnej oraz akces ulokowania zlecenia na wykonanie opracowania "Koncepcja zagospodarowania terenów wokół LHS" w Agencji Inicjatyw Gospodarczych SA w Tarnowskich Górach.
2. Koszty opracowania i tworzenia spółki, przekraczające kwoty dofinansowań ze strony Sejmiku Samorządowego i Wojewody Katowickiego ponoszą w równych częściach gminy współdziałające.
3. Do reprezentowania gminy upoważnia się Burmistrza Miasta Olkusza.
4. Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Gminy Olkusz.
5. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

WOPR - 30 lat działalności

Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe zostało powołane do życia w 1962r. W 8 lat później Pogotowie istniało także w Olkuszu. Obecnie Oddział Rejonowy WOPR skupia w swych szeregach 110 członków, w tym - 1 instruktora, 4 starszych ratowników wodnych, 32 ratowników wodnych, 50 młodszych ratowników oraz 23 bez stopni. Siedziba Oddziału mieści się przy ul.Mickiewicza 2.

Organizacja działa społecznie w oparciu o statut WOPR. Władzami Oddziału są Zjazd i Zarząd. Zjazd Oddziału zwoływany jest co 5 lat. Zarząd Oddziału zbiera się co najmniej 2 razy w roku. W jego skład wchodzi 9 ratowników. Z Zarządu wyłoniono 5-osobowe Prezydium, które zbiera się w zależności od potrzeb i kieruje działalnością między posiedzeniami Zarządu. W skład Prezydium Zarządu wchodzi:

1. Mgr inż. Stanisław Starzyk - prezes
2. Lek. med. Wojciech Głuch - wiceprezes
3. Mjr mgr inż. Jacek Łydka - sekretarz
4. Ignacy Kopeć - skarbnik
5. Mgr Grzegorz Payerhin - członek

Praca Zarządu polega na organizowaniu szkolenia przyszłych kadr ratowniczych, a także na organizowaniu kursów - motorowodnego, żeglarskiego, nurkowania swobodnego.

Oddział Rejonowy WOPR w Olkuszu posiada 8 drużyn. Ich zadania to:

- opieka nad konkretnym akwenem, strzeżenie kąpielisk, konserwacja i prawidłowe użytkowanie sprzętu ratunkowego, organizowanie punktów przyjmowania egzaminów na kartę pływacką, organizowanie doskonalenia umiejętności ratowniczych i nauki pływania, prowadzenie działalności profilaktycznej nad wodą (obozy, kolonie, wczasowiska).

Na terenie Oddziału Rejonowego WOPR w Olkuszu organizowane były zawody pływackie szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych w Olkuszu i Wolbromiu. Zorganizowane zostały także Strefowe Mistrzostwa Polski w Ratownictwie Wodnym - Wolbrom 80, a także wojewódzkie letnie i zimowe zawody w ratownictwie wodnym - w Olkuszu i Wolbromiu.

Korzystając z okazji apelujemy do gestorów kąpielisk w Bukownie, Olkuszu, Wolbromiu o powołanie komisji odbiorców tych basenów przed sezonem letnim 1992 i ścisłą współpracę z naszą organizacją. Przypominamy, że obowiązkiem każdego z nas jest niesienie bezinteresownej pomocy ludziom, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie utraty życia.

Prezes Zarządu Oddziału WOPR w Olkuszu mgr inż.Stanisław Starzyk

Co dalej z wodą w Olkuszu?

Posel Marek Lasota przekazał nam list, jaki otrzymał z Ministerstwa Przemysłu i Handlu w sprawie interpelacji poselskiej, dotyczącej zaopatrzenia w wodę rejonu olkuskiego. List datowany jest 8 kwietnia 1992r. Oto jego treść - ze skrótlami redakcyjnymi.

"1. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zleciło Biuru Projektów Przemysłu Metali Nieżelaznych "BIPRO-MET" SA wykonanie "Studium inwentaryzacyjnego zabezpieczenia dostaw wody dla rejonu olkuskiego". Celem tego opracowania było [...] przedstawienie wniosków, których realizacja pozwoliłaby na optymalne rozwiązanie tego problemu. Praca ta została wykonana w końcu ubiegłego roku. [...]

2. [...] Należy podkreślić, że obok prowadzonej w tym rejonie działalności górniczej, tzn. eksploatacji rud cynkowo-olowiowych jak i piasków podszadzkowych, co wiąże się z osuszaniem górotworu, dodatkowo wody szczypanne są przez dwa duże ujęcia wód podziemnych, tj. Łazy Błędowskie i Klucze, jak również przez cały szereg drobnych ujęć.

3. [...] Ponad połowa wody wypompowywanej z kopalń rud cynku i ołowiu wchodzi w system zaopatrzenia komunalnego i przemysłowego. Z tego źródła całkowicie zaopatrywany jest Olkusz oraz miejscowości podłączone do wodociągu grupowego. [Tą wodą] zaopatrywana jest również aglomeracja śląska i to w ilości większej niż region olkuski.

Z przeprowadzonego rozeznania wynika, że dla pokrycia zapotrzebowania na wodę rejonu olkuskiego, niezbędnym jest ukończenie II etapu wodociągu grupowego oraz rozbudowa Stacji Uzdatniania Wody w Olkuszu. Wiązałoby się to jednak z ograniczeniem podawania wód do ujęcia w Maczkach dla zasilania aglomeracji śląskiej.

Rozbudowa [...] powinna zostać sfinansowana przez Zakłady Górniczo-Hutnicze "Bolesław" i w tym kierunku podejmę działania. Natomiast zmiana operatu wodno-prawnego związanego z innym rozdysonowaniem wody leży w gestii władz wojewódzkich.

4. Połowa wód szczypanych przez kopalnie rud cynkowo-olowiowych skażona jest ługami posulfitowymi w stopniu uniemożliwiającym ich wykorzystanie dla celów pitnych. [...] Istnieje możliwość wykorzystania ich do celów przemysłowych, lecz wymaga to dalszych badań. [...]

5. Odrębnym zagadnieniem, bardziej perspektywicznie niebezpiecznym jest nieuporządkowana gospodarka ściekowa. Obszar leżący w zasięgu leja depresji powinien mieć uporządkowaną gospodarkę ściekową z kanalizacją sanitarną, oczyszczalniami ścieków i przepompowniami. W myśl ustawy o samorządzie terytorialnym budowa urządzeń kanalizacyjnych miast i wsi [...] należy do zadań własnych gmin. [...]

Usuwanie zanieczyszczeń w gospodarce ściekowej istotnie przekracza dziś możliwości finansowe samorządów lokalnych, lecz budżety gmin nie są jedynym źródłem finansowania zadń w tym zakresie. W budowie zbiorczych urządzeń kanalizacyjnych powinien partycypować przemysł zainteresowany korzystaniem z tych urządzeń, a ponadto, na budowę oczyszczalni ścieków w miastach i na wsi przeznaczają się 40% środków wojewódzkich funduszy ochrony środowiska i gospodarki wodnej i ten kierunek inwestowania jest preferowany również przy podejmowaniu decyzji o wykorzystaniu środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. [...] Podstawową formą wspierania inwestorów przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej są nisko oprocentowane kredyty, przyznawane w wysokości nie przekraczającej 50% wartości kosztorysowej inwestycji, z możliwością częściowego ich umorzenia przy terminowej realizacji zadań.

Zważywszy że ochrona wód stanowiących źródło zaopatrzenia ludności w wodę do picia jest jednym z podstawowych celów obecnej polityki ekologicznej Państwa, ewentualne wnioski do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej o udzielenie pomocy finansowej w budowie komunalnych oczyszczalni ścieków w rejonie Olkusza mogą liczyć na poparcie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.

Podsekretarz Stanu
(podpis nieczytelny)

SPRAWOZDANIE Z WYKONANIA BUDŻETU MIASTA I GMINY - ZADAŃ SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH ZA ROK 1991 (WYCIĄG - CZĘŚĆ PIERWSZA)

Wielkość budżetu - zadań gospodarczych - określały uchwały Rady Miejskiej w Olkuszu.

Budżet Miasta i Gminy za 1991 rok został wykonany następująco:

1. Plan dochodów budżetowych po zmianach wyniósł 60.068.913tys. zł.
2. Wykonanie dochodów budżetowych na koniec roku wyniosło 68.518.981tys. zł, tj. 114%, uzyskując różnicę między planem dochodów a wykonaniem w wysokości 8.450.068tys. zł.
3. Plan wydatków budżetowych na koniec roku po zmianach wyniósł 60.068.913tys. zł.
4. Wykonanie wydatków na koniec roku wyniosło 51.720.096tys. zł, tj. 86.1%.
5. Pozostałość nie wykorzystanych środków wyniosła 8.348.817tys. zł.

Końcowy wynik wykonania budżetu za rok 1991 zamknął się nadwyżką budżetową w wysokości 16.798.885tys. zł z uzyskania wyższych możliwości dochodów i nie wykorzystanych środków budżetowych.

Na inwestycje w 1991r. wykorzystano 7.168.500tys. zł, w tym 2.500.000tys. zł środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, z czego 2.0 mld zł na gazyfikację oraz 500 mln zł na budowę wodociągu Kogutek. Ze środków Funduszu Zaopatrzenia Wsi w wodę wykorzystano 730.0 mln zł na zadania związane z zaopatrzeniem w wodę (wodociąg Kogutek, studnia Zederman). Z przyznanego Funduszu Telefonizacji Wsi wykorzystano 150.0mln zł. Pozostałe środki w wysokości 3.848.500tys. zł stanowiły środki budżetu miejskiego, tj. 53.2% łącznej sumy pieniędzy przeznaczonych na inwestycje. Realizowano następujące zadania:

- ukończenie budowy studni we wsi Zederman,
- budowa wodociągu we wsi Kogutek,
- sala gimnastyczna przy Szkole Podstawowej nr 2 w Olkuszu,
- doposażenie przedszkola na Os.Młodych,
- zakupy Urzędu Miejskiego,
- dokumentacja przyszłościowa,
- telefonizacja wsi,
- dotacja do zakupu samochodu specjalistycznego ZSP,
- dotacja do budowy sali gimnastycznej ZSMS,
- gazyfikacja,
- spłata zobowiązań z roku 1990 przy budowie Szkoły Podstawowej w Braciejówce,

- spłata zobowiązań z 1990 roku - zadanie Przychodnia Wielospecjalistyczna,
- hala sportowa - roboty dodatkowe związane z przebudową odcinka wodociągowego.

Podkreślenia wymaga budowa gazociągów z wykorzystaniem w pełni przyznaných dotacji w wysokości 2.421.300tys. zł przez komitety gazyfikacji wsi i ulic: Zawada, Zimnodół, Sieniczo, Olewin, Osiek, Gorenice, Żurada, Kosmolów, Wiśliczka, Braciejówka, Troks, Podlesie wraz z magistralą do trzech wsi, Olkusz, ul.Mazaniec, ul.Jasna, Miła, Nowowiejska, ul.Leśna, ul.Cegielniana.

Ukończono i przekazano do użytku 37.8 km sieci gazociągów we wsiach: Zawada, Olewin, Zimnodół, Sieniczo oraz w Olkuszu na ul.Mazaniec i inne krótkie odcinki. Ponadto w 1991r. ukończono budowę gazociągów w Osieku i Gorenicach, które są w trakcie przekazywania do eksploatacji. Dokonano także zakupu rur dla Wiśliczki, ul.Jasnej, Miłej, Nowowiejskiej oraz uzupełniającą dla Żurady, Kosmolowa i rejonu Troks - Podlesie - Braciejówka.

Na zadania inwestycyjne na wsi wydatkowano łącznie 4.526.0 mln zł, z czego na zadania wodociągowe przeznaczono:

- na ukończenie budowy studni w Zedermanie wydatkowano w 1991r. 450.0mln zł (oddano do użytku studnię ze zbiornikiem),
- na budowę wodociągu we wsi Kogutek wydatkowano w 1991r. 1.732mln zł, wykonano 1430m bieżących sieci, zapewniono pełne zaopatrzenie w wodę dla 36 gospodarstw rolnych.

Do ukończenia w 1992r. pozostała częściowa modernizacja stacji pomp w Witeradowie, warunkująca ciągłość zaopatrzenia wsi Kogutek w wodę. Porównując początkowe wielkości środków na inwestycje na wsi w wysokości 750.0mln zł z ostateczną kwotą po zmianach w budżecie, tj. 4.526.0mln zł, należy stwierdzić, że zmierzano do osiągnięcia pełnych efektów gospodarczych. Wydatki na rzecz inwestycji wsi stanowiły 57.6% ogólnych środków inwestycyjnych Miasta i Gminy Olkusz w 1991r.

Z pozostałości środków Funduszu Socjalnego Wsi wykorzystano 38.0 mln zł na zadania przystanków wsi Osiek, Zederman, Żurada kol.II i Pazurek zgodnie z wnioskami Komisji Rolnictwa Rady Miejskiej.

Na zadania z zakresu leśnictwa zaplanowano wstępnie 25.0mln zł z przeznaczeniem na zagospodarowanie lasów prywatnych. Późniejszymi uchwałami Rady Miejskiej przedmiotowe środki przeznaczono na wykonanie prac ziemnych i zakup materiału sadzeniowego na teren przy Hali Sportowej. Zmiany jak wyżej przyjęto z chwilą uzyskania przez Zarząd Miasta środków z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w wysokości 55.0 mln zł.

Na wydatki gospodarki komunalnej i mieszkaniowej zaplanowano ogółem 22.207.900tys. zł, a wykorzystano 19.748.100tys. zł. Największą i najważniejszą pozycję w tych wydatkach zajmują remonty dróg, ulic, placów, chodników, sieci energetycznej oraz kanalizacji. Na ten zakres prac zaplanowano 10.333mln zł, a wykorzystano 8.675.600tys. zł. Ponadto na drogi gminne (dział "Transport") zaplanowano 450.0 mln zł i wykorzystano w 100%.

Na oczyszczanie miasta w 1991r. zaplanowano 1.200 mln zł, a wykorzystano 1.196.700tys. zł. W ramach wydatków na oczyszczanie miasta sfinansowano "Akcję Zimową" lat 1990/91 oraz oczyszczanie dróg, ulic i chodników. Przedsiębiorstwo Gospodarkę Komunalnej i Mieszkaniowej oczyszcza ok.130tys.m² powierzchni ulic, co stanowi ok.30% ogólnych powierzchni w mieście.

Na utrzymanie zieleni miejskiej zaplanowano 879.0 mln zł, a wykorzystano 853.2 mln zł. W ramach tego zadania wykonano konserwację, pielęgnację zieleni oraz porządkowanie terenów zielonych. Ponadto wykonano inwentaryzację zadrzewień na terenach zielonych w mieście Olkusz za kwotę 35.0 mln zł. Łącznie w utrzymaniu miasta znajduje się ok.26ha terenów zieleni miejskiej, poza zielenią zakładową i osiedlową.

Na oświetlenie uliczne zaplanowano 1.806 mln zł, które w całości wydatkowano w 1991r. W ramach tych środków opłacono koszty oświetlenia ulicznego w mieście i gminie łącznie do listopada 1991r., bez dopłaty z tytułu wyrównania cen energii elektrycznej za II półrocze 1991r. Zobowiązania te przechodzą do wydatków roku bieżącego. Łącznie w mieście i gminie znajduje się ok.2600 punktów świetlnych, z czego na gminę przypada ok.950 punktów.

Na Ochotnicze Straże Pożarne zaplanowano wydatki w kwocie 385.0 mln zł, z których wykorzystano 370.500tys. zł i przeznaczono na: koszty eksploatacji straźnic OSP, utrzymanie sprzętu w gotowości bojowej, paliwo, oleje, części zamienne, płace dla kierowców, ubezpieczenia samochodów w PZU oraz remonty bieżące straźnic. Ponadto wyasygnowano z budżetu dotację w wysokości 75 mln zł na zakup samochodu dla Zawodowej Straży Pożarnej.

W 1991r. nie udzielano pożyczek na **remonty prywatnych domów wielomieszkaniowych** w związku z brakiem wniosków w tej sprawie; dokonano jedynie spłaty zobowiązań za rok 1990 w kwocie 756 tys. zł.

Z środków przeznaczonych na **"Różne jednostki obsługi gospodarki komunalnej i mieszkaniowej"** sfinansowano akcje szczepienia psów w mieście i gminie oraz koszty zwalczania bezdomnych zwierząt.

mnych zwierząt. Z zaplanowanych 30 mln zł wykorzystano 20.6 mln zł.

W pozycji "Pozostała działalność" zaplanowano m.in. wydatki na utrzymanie szaleńców, wodę w zdrojach ulicznych oraz konserwację zieleni w miejscach pamięci narodowej. Wydano na ten cel 299.5mln zł. Ponadto w tej pozycji znajdują się wydatki inwestycyjne na gazyfikację oraz dokumentację przyszłościową.

Dotację dla Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej zaplanowano na 3.252.200tys. zł. W trakcie roku kwotę tę zwiększono do wysokości 3.602.200tys. zł. Zwiększenie dotacji spowodowane zostało wzrostem czynszów, energii, centralnego ogrzewania i ciepłej wody w trakcie roku budżetowego. Dotacja dla Przedsiębiorstwa stanowi dopłatę do kosztów eksploatacji mieszkań, a także centralnego ogrzewania i ciepłej wody budynków w komunalnych zasobach mieszkaniowych. Wykorzystano 3.357.500tys. zł.

Wydatki na drogi gminne określone kwotą 450 mln zł zostały w pełni wykorzystane. Na ich realizację złożyły się zadania:

- budowa drogi w Braciejówce Kolonii,
- droga w Gorenicach,
- oznakowanie dróg gminnych.

Na łączność zaplanowano wydatki w wysokości 210 mln zł, z czego 150 mln stanowi dotacja z Ministerstwa Łączności, a pozostałe 60 mln zł środki z budżetu miasta. W 1991r. wykorzystano kwotę 150 mln zł na zakup urządzenia telekomunikacyjnego typ RSŁA-36011, które posłuży uzyskiwaniu łączności z wsiami w gminie Olkusz.

Ze środków przyjętych w budżecie na "Zarządy rozbudowy miasta" na plan wydatków 380 mln zł wykorzystano 187.1 mln zł. Środki te wydatkowano na:

- wykonanie projektu szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego Zespołu Domków Jednorodzinnych "Pod Parczami",
- prace związane z aktualizacją miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Olkusz,
- pozostałe usługi.

Na niewykonanie w pełni zaplanowanych wydatków wpłynęło przesunięcie terminu ukończenia i zażalenie planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Olkusz. Prace planistyczne założone na 1991 rok uzależnione były od terminu zatwierdzenia aktualizacji miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy, który miał miejsce na Sesji Rady Miejskiej w dniu 18.12.1991r.

ciąg dalszy w numerze czerwcowym



NUMER 2

MAJ

1992

CZYTAJ
PRZEGLĄD OLKUSKI
I WIADOMOŚCI
Z BUKOWNA



KULTURA FIZYCZNA W BUKOWNIE I NIE TYLKO...

Przeraża sytuacja, w jakiej znalazła się obecnie lokalna kultura fizyczna. Zlikwidowano centralną dotację jednostek kultury fizycznej, a dla samorządów terytorialnych bywa ona dość często przysłowiowym piątym kołem u wozu. Drogi i wodociągi były zawsze najważniejsze, a kultura i sport... Przecież ponoć można bez nich żyć. Zwiększa się więc obszar pustyni w dziedzinie kultury fizycznej. W samym tylko woj. katowickim rozpadło się 30% ognisk TKKF, a wiele klubów sportowych stoi na granicy bankructwa. W szkołach, z braku środków finansowych, zawiesiły działalność SKS-y. A każdy przecież zdaje sobie sprawę z ważności jakiegokolwiek ruchu w życiu człowieka.

Są jednak miasta, w których rozumie się te problemy. Od dwóch lat pełnią funkcję Prezesa Zarządu Ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej "Gwarek" w Bukownie, ale dopiero w ostatnim czasie, gdy nastąpił rozdział gmin Bukowno i Bolesław, znalazłem wspólny język z Radą Miasta oraz Panem Burmistrzem.

Nasze ognisko istnieje ponad 30 lat. Obecnie prowadzimy działalność w sekcjach karate, kulturystyki i rekreacji ogólnej. Cztery lata temu rozpoczęliśmy działalność na terenie Olkusza, zaś od dwóch lat prowadzimy zajęcia również w Wolbromiu.

Najliczniejsze są sekcje karate. Łącznie w 4 grupach ćwiczy 120 osób. Dzięki wsparciu finansowemu Urzędów Bukowna, Wolbromia i Olkusza mogliśmy w listopadzie minionego roku zorganizować X Jubileuszowe Mistrzostwa Śląska Kyokushin Karate Olkusz 91. Reprezentacja sekcji karate już od wielu lat bierze udział w mistrzostwach Polski w karate oraz w wielu turniejach lokalnych. Największe ostatnio sukcesy to: 3. miejsce w kategorii do 65 kg w Mistrzostwach Śląska kolegi S. Mędrka oraz 3. miejsce w

kategorii powyżej 80 kg w Pucharze Śląska kolegi W. Mikosia. W większości jednak nasze ognisko skupia uwagę na sporcie masowym (turnieje tenisa stołowego, tenisa ziemnego oraz wiele innych imprez sportowo-rekreacyjnych).

W tym roku przypada 30. rocznica uzyskania praw miejskich przez Bukowno. Z tej okazji 21 czerwca w Hali Ośrodka Sportowego w Bukownie organizujemy pokazy karate i dalekowschodnich sztuk walki oraz kulturystyki. Oprócz tego pragniemy zorganizować festyn sportowo-rekreacyjny dla mieszkańców Bukowna.

Rozumiejąc wpływ kultury fizycznej na wszechstronny rozwój osobowości każdego człowieka, staramy się, aby każdy w proponowanych przez nas zajęciach znalazł coś dla siebie. Jeśli nie możemy sprostać oczekiwaniom, odsyłamy zainteresowanych do innych jednostek kultury fizycznej, których na terenie Bukowna nie brakuje. W piłkę nożną i badminton można pograć w Górniczo-Hutniczym Klubie Sportowym "Bolesław" oraz w Ludowym Zespole Sportowym "Bukowianka". Kto chce "pomachać" rakietą tenisową na korcie lub w hali, może przyjść do klubu LZS "Bukowianka" lub do Towarzystwa "Prince'a". Jeśli ktoś jest młody i niezdeterminowany, może brać udział w zajęciach szkolnych SKS-ów, które mimo trudności finansowych w dalszym ciągu w Bukownie istnieją.

Calej tej działalności nie moglibyśmy prowadzić bez wsparcia i pomocy tych, którzy z nami współpracują: dyrektorów szkół, członków komisji kultury, młodzieży i wielu mieszkańców. Za wsparcie i pomoc dla naszych poczynań dziękujemy szczególnie Burmistrzowi Bukowna p. Janowi Galickiemu oraz władzom Olkusza i Wolbromia. Oby zielone światło dla kultury fizycznej nie zgasło.

Sławomir Rudawski

Dziennikarze "Kleksa" donoszą

Uliczny sondaż

Postanowiliśmy wybrać się na ulice miasta i zadać trzy pytania napotkanym ludziom: co mi się w Bukownie podoba, a co nie, oraz co zmieniłbym w mieście. Także pytaliśmy o kulturę mieszkańców naszej miejscowości. Oto najciekawsze wypowiedzi:

- W Bukownie podoba mi się przyroda, gdyż dużo jest zieleni. Niestety dzieci i młodzież niszczą ją i to mi się nie podoba. Kultura jest słaba. Przydałoby się jej więcej.

- Nie podobają mi się drogi, a zresztą powinno być ich więcej. Tak samo jak i zieleni. Natomiast podoba mi się to, że zaczęto rozbudowywać szkołę i budować nowe przedszkole. O kulturze mogę powiedzieć tylko tyle, że jest bardzo niska i jest jej mało.

- Nie mam głowy. Dajcie mi spokój.

- Kultura? Trudno jest teraz w ogóle rozmawiać z ludźmi. Nie podoba mi się tylko sejm. A podobają mi się dziewczuszki, panienki, ładne włoski. Ile mam lat? Tylko 76.

Rozmawiali: E. Baran, K. Gumółka, M. Mazur, M. Tomczyk

Prośba dziecka

Kilka lat temu w miejscu, gdzie dawniej szumił las, rozpoczęto budowę nowego osiedla. Dziś jest tu już sporo bloków, wielu mieszkańców, a wśród nich ogromna rzesza dzieci. Szkoda tylko, że planujący i budujący zapomnieli o tych najmłodszych.

Można powiedzieć, że osiedle, na którym mieszkam, odstrasza swoim wyglądem. Pomiędzy blokami, na zanieczyszczonych trawnikach, widać uschnięte drzewka, które niczym nie przypominają o nadejściu wiosny. Najgorsze jest jednak to, że maluchy nie mają swoich placów zabaw. Na całym osiedlu są tylko dwie piaskownice wypełnione brunatnym piachem. Nie ma huśtawek, karuzeli, a przed kilkoma blokami nie ma nawet ławki. Biedne dzieci całymi gromadami obiegają trawniki, będące tutaj jedynym miejscem zabaw. Nawet dolatujący z pobliza nieprzyjemny zapach ze śmietników, nie jest w stanie wypędzić amatorów zabawy.

Słowami tymi przypominam starszym, że dzieci jednak istnieją i marzą o prawdziwej zabawie, a do Disneylandu jest naprawdę daleko...

Monika Mazur

Mały jubileusz

Życie składa się z drobnych chwil i wielkich wydarzeń. A płynący szybko czas zaciera pamięć o nich.

Mija właśnie 40 lat od dnia, który chciałbym przypomnieć. Był rok 1952. Drugi rok działania zorganizowanej przeze mnie w 1950r. pierwszej w Bolesławiu szkoły średniej - technikum górnictwa rud, przeniesionego potem do Bukowna na Skalkę.

Przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego był wówczas p. Józef Paczek, który uważał, że szkoła powinna mieć swój znak w postaci sztandaru. I chociaż był trudny okres powojenny, potrafił zmobilizować społeczność ofiarność i w dniu 20 kwietnia 1952r. odbyła się uroczystość przekazania uczniom sztandaru jako symbolu uznania dla szkoły i element więzi ucz-

Jak pracujemy?

W związku z podziałem administracyjnym Miasta i Gminy Bukowno na dwie odrębne jednostki administracyjne nastąpił również podział Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury. Uchwałą Rady Miejskiej Nr IV/35/91 w dniu 2.07.1991r. został powołany Miejski Ośrodek Kultury w Bukownie. Siedzibą Ośrodka jest Dom Strażaka przy ul. Górniczej 1. Do dyspozycji Ośrodka w budynku tym oddano sześć pomieszczeń. W dwóch znajdują się biura, a w kolejnym urządziliśmy kawiarnię. Jak z tego wynika, do realizacji naszych zadań statutowych pozostają nam trzy pomieszczenia.

Mimo tak skromnych warunków w Ośrodku działa 18 sekcji kół zainteresowań. Bardzo dużym problemem dla Ośrodka jest brak własnej sali widowiskowej. Dużą salę imprez, znajdującą się w tym budynku użytkujemy wspólnie z Ochotniczą Strażą Pożarną. Sala pozostaje do dyspozycji Ośrodka 3 lub 4 razy w tygodniu. Ogranicza to możliwość realizacji wszystkich form pracy, dla potrzeb których sala jest niezbędna, nie mówiąc już o wprowadzaniu nowych. Działalność Ośrodka Kultury spotyka się z dużym zainteresowaniem i życzliwością ze strony mieszkańców Bukowna, Komisji Kultury Rady Miejskiej, której to członkowie często uczestniczą w organizacji wielu imprez. Myślę, że dalsza współpraca będzie układała się równie dobrze.

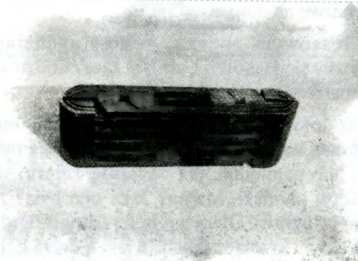
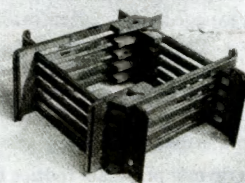
Ewa Wolska

BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO

Polski Rubik rodem z olkuskiej ziemi

Jest to układanka, składająca się z ośmiu drewnianych, nierozłącznych części, wykonanych z jednego kawałka drewna, obrobionego narzędziami stolarskimi. Części układanki pozwalają się przesuwac względem siebie, dając możliwość tworzenia ok. 40 różnych figur. Uważam, że niektóre z nich po ustabilizowaniu ich specjalnymi kołczkami mogły służyć jako przedmioty użytkowe, np. różnego rodzaju półeczki ażurowe, pojemniki i podstawki.

Tę interesującą zabawkę zaprezentował mi p. Stanisław Jachymek z Bolesławia-Cegielni. Stanowi ona rodzinną pamiątkę po niezwykle interesującym człowieku. Wykonawcą tej układanki, a może i autorem był Józef Gołąb z Karnej. Pracował on w zespole Pawła Turbasa z Olkusza, który wykonywał rzeźbiarski wystrój bolesławskiego kościoła, konsekrowanego w 1906r. J. Gołąb należał do związku esperantystów. Jego fotografia znajduje się pod poz. 450 w albumie okolicznościowym wydanym w 1912r. z okazji VII Zjazdu Esperantystów w Krakowie. W 1914r. wstąpił do legionów, ukończył szkołę podchorążych. Posiadał wiele odznaczeń frontowych. Zmarł w 1916r., w wieku 28 lat, w wyniku odniesionych ran w walkach na Wołyniu. Został odznaczony pośmiertnie orderem Virtuti Militari.



Gołąb był człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym. Oprócz umiejętności rzeźbiarskich posiadał zmysł organizacyjny. Po odbyciu służby wojskowej w 1913r. założył w Olkuszu sklep: Spółka Gołąb-Zakrzewski. Spółka zajmowała się produkcją i sprzedażą zabawek, pamiątek, medalionów oraz malowaniem obrazów i portretów. Gołąb prowadził również wytwórnię wody sodowej ze znakiem firmowym "Źródło".

Starsi mieszkańcy Bolesławia, pamiętający czasy przedwojenne, wspominają z sentymentem okazywał portret Józefa-legionisty, wiszący w lokalu bolesławskiego "Strzelca", którego był patronem. Autorem portretu był Władysław Jastrzębski, artysta malarz, bolesławianin, żyjący obecnie w Wieliczce i mający 85 lat.

Nazwisko Józefa Gołąba wyryte było wśród innych nazwisk poległych na wschodnich frontach, na okazałej tablicy brązowej, umieszczonej na budynku magistratu w Olkuszu, odsłoniętej w 10. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę.

Tradycja zginęła - pozostała skromna układanka, która stała się inspiracją do "odkurzenia" tej interesującej postaci.

Józef Liszka

Informacje

W marcowym numerze "Animatora", piśmie twórców i animatorów kultury, wydawanym przez WOK w Katowicach, ukazała się recenzja szkolnej gazety "Kleks". Autor artykułu wysoko ocenił działalność młodych dziennikarzy. Fragmenty recenzji:

"To, że po wprowadzeniu samorządu terytorialnego Miejskie i Gminne Ośrodki Kultury (razdziej również wydziały i referaty kultury urzędów miast i gmin) w Katowickim stały się twórcami dwudziestu kilku pism lokalnych, zostało już uznane za zjawisko wręcz oczywiste. To jednak, że w pewnym MOK powstała sekcja dziennikarska jako kółko zainteresowań, redagujące gazetkę szkolną, jest w naszych doświadczeniach zjawiskiem nowym.

Otóż dzieje się to w Miejskim ośrodku Kultury w Bukownie, pod którego patronatem powstaje "Kleks" - miesięcznik uczniów szkoły podstawowej. MOK zapewnił sekcji opiekuna i warunki, natomiast redaktorzy wywodzą się ze szkoły... Jest to gazetka trochę poważna, a bardzo wesoła - jak właśnie powinno być, gdy tworzą ją uczniowie. Poza tym odnotujemy Pierwszą Sekcję Dziennikarską przy MOK w Bukownie i zarazem pierwszą w województwie.

Ten "Kleks" nie będzie k l e k s e m na imieniu szkoły."

(red.)

chorem. Dzieci starały się przekonać dorosłych, że muzykoterapia to najlepszy sposób leczenia, a ruch i wesołość są w stanie zastąpić wszelkie lekarstwa.

Występ podobał się niewątpliwie dostojnym gościom, gdyż brawa były obfite. Miło było popatrzeć na radosne twarze lekarzy i pielęgniarek. Należy więc chyba cieszyć się z tego, że stać nas na uśmiech mimo "bolesnych zastrzyków".

Miroslaw Siudyka

Redaguje zespół Miejskiego Ośrodka Kultury. Redaktor prowadzący: Miroslaw Siudyka.

Adres redakcji: Miejski Ośrodek Kultury w Bukownie, ul. Górnicza 1, tel. 509.

I wciąż szukam swojej metryki. Bez niej mój życiorys jest jakiś niepełny, jakby nie mój. I czy dowiem się, dlaczego pomordowani zostali tamci ludzie? Przecież przed wojną - jak dziś wiem ze wspomnień żyjących - mieszkaliśmy obok siebie w przyjaźni. Nic nas nie dzieliło.

Los

Jak ja się nazywam... Kiedy się urodziłam... gdzie? Nie, nie potrafię na to wszystko odpowiedzieć.

Na tamten daleki i nadal kochany świat patrzę oczyma dziecka. Widzę go, choć tyle lat minęło od tamtych czasów. Budzę się w nocy, słyszę tamto szczenie psów, przejeżdżającą z sapaniem kolej, widzę tę rzeczkę, która była tak mała, że nie zasługiwała, aby mieć nazwę na mapie.

W lessowym zboczu, w ziemnych jamkach gnieździły się jaskółki. Lubiłam tam chodzić i godzinami patrzeć, jak śmigają tam i назад.

Nasz domek: niewielka chatka, tak jak i inne w tej wołyńskiej wsi, trochę pola, krowina. Tata był stolarzem. Nie pamiętam, jak wyglądał, zatarło się to w dziecięcej pamięci. Mama? Jaka ona była? Nie ma żadnej fotografii. Dlaczego ja tej fotografii nie wzięłam wtedy... Przecież na stole leżały fotki. Dlaczego Mama je kazała zrobić? Może przewidywała, co będzie? No więc nie wiem, jak wyglądała. Podobno była blondynką, a ja pamiętam jej przestrzeloną głowę, bo leżała wtedy obok mnie. Była chyba czarna. Czy to takie ważne? Ważne dla kogoś, kto chciałby mieć rodziców, opiekować się nimi na stare lata, żeby wnuczka miała z kim rozmawiać o przeszłości.

Wołyń... Piękne strony. I strach, bo mama wciąż mówiła: co będzie z nami, jak przyjdą Ukraińcy? Tak mówiła i całe noce spędzaliśmy w nadrzecznych oczekach, kiedy zaczęły się palić okoliczne wsie. Nocą płonęły zabudowania Polaków. W dzień slišmy z innymi ludźmi oglądać. W oczach dziecka utrwaliły się tamte obrazy: spalone zagrody, ludzie pomordowani i popaleni pospołu ze zwierzętami, leżący wśród domostw.

W takich chwilach Mama powtarzała: nazywasz się Krynicka. Powtórz: nazywasz się Krynicka, zapamiętaj: nazywasz się Krynicka. Czy ona wtedy też wiedziała?

Aż przyszli do naszej wsi. Furmanki pełne żołnierzy ukraińskich. Wiosna roku - jak teraz wiem - 1943. Za chwilę wszystko płonęło. My, kobiety i dzieci ze wsi zostaliśmy zgromadzeni w jednej z chałup. Ustawiono nas pod ścianą. Była śmiertelna cisza. Mama przytuliła mnie do swoich nóg - o tak...

Wtedy widziałam śmierć. Stojący przed nami żoł-

nierz z zimną krwią strzelał po kolei do stojących pod ścianą ludzi. W pewnym momencie poczułam, jak moja Mama się osuwa, mnie coś uderzyło boleśnie w nogę...

Leżałam tak przykryta ciałem Mamy. Tuż obok jej głowy, z której na mnie ściekała krew. Widziałam, jak ten, który nas rozstrzelał, chodził wśród zabitych. Te buty - takie ogromne. Ta twarz: dziobata i kostropata. Widzę ją do dziś od momentu, kiedy w moją i mojej Mamy stronę skierowany był jego karabin.

Żołnierz wyszedł, a ja po cichu wymknęłam się z chaty i przez zboża, chyłkiem pomknęłam do sąsiedniej wsi, do babci. Babcia opatrzyła mi ranną nogę - pamiętam, jak bolało - lecz zanim zdążyłam ochłonąć po tamtym, zobaczyłam, że do wsi wjeżdżają Ukraińcy. Babciu, co będzie? - krzyczałam. Wtedy ona odsunęła łóżko od ściany, a pod nim jamę, chyba na ziemniaki. Uciekaj - krzyknęła. Wpadłam do tej jamy razem z jakąś kobietą, która - później się okazało - była moją matką chrzestną. I znów słyszałam i przez szczeliny w przykryciu tej jamy widziałam, jak rozstrzelani zostali moi dziadkowie i inni ludzie z tej wsi.

Zapanowała śmiertelna cisza. Myślałam, że w tej jamie, przitulone do siebie, na pół żywe przeżywałyśmy kilka godzin. Okazało się, że cztery dni. Po tym czasie wyszliśmy przerażone, babcia i dziadek nadal leżeli na środku tej izby. Uciekłyśmy i nie wiem, jak długo chroniliśmy się w nadrzecznych krzakach.

Potem jechał pociąg, który co jakiś czas zatrzymywał się i zbierał takich jak my - niedobitków ze wsi wołyńskich. Udało się i nam zabrać. Po kilku dniach wśród płonących wsi i lasów, ostrzeliwani wiele razy dotarliśmy do Lwowa. Tu pociąg stanął na bocznicę i dobrzy ludzie przychodzili, zabierali dzieci do domu, dawali trochę jedzenia i odprowadzali z powrotem. Aż trafiłam na rodzinę Gilańskich, którzy postanowili adoptować sierotę z Wołynia. Nie mieli swoich dzieci i być może ja miałam i ten brak uzupełnić. - Nazywasz się Gilańska, rozumiesz? Nie wolno ci się nazywać inaczej. I datę moich urodzin ustalili, dostosowując ją do stanu prawnego swego małżeństwa. Stąd nie wiem, kiedy się urodziłam. Później odszukana daleko rodziną przypuszczają, że urodziłam się wiosną 1937 roku, a nie jesienią 1939. No i jak się nazywam: Krynicka czy Gilańska? Wszystkie dokumenty naszej biografii zginęły w zawierusze wojennej.

We Lwowie moi przybrani rodzice byli ludźmi zaможnymi. Mieszkaliśmy tam do 1945 roku. W 1944r. mój przybrany ojciec poszedł na wojnę, a my z matką zostawiłyśmy wszystko i w 1945 roku wyruszyłyśmy do

kraju. Po długiej podróży dotarliśmy na dzisiejsze ziemie zachodnie. Tu odnalazł nas przybrany ojciec, teraz już żołnierz zawodowy, i z tą rodziną szlakiem żołnierskiej służby i awansów mojego opiekuna aż do stopnia pułkownika - przemieszczaliśmy się do różnych miast: Wrocław, Tarnów, Poznań - na dłużej zamieszkaliśmy w Gołdapi.

Nie było mi łatwo, oj nie. Moi przybrani rodzice dawali mi odczuć, że jestem znajdą, przybłądą, że jestem im ciężarem. Ledwo ukończyłam 14 lat, posłali mnie do pracy. Zaczęłam pracować jako telefonistka - i tak pracuję do dziś. Bo później ojciec na miejsce swojego emeryckiego pobytu wybrał Ołkusz. I tu już jestem trzydzieści kilka lat.

Kiedy miałam lat 18, mój przybrany ojciec uświadomiwszy mi jeszcze raz, że jestem ich przybranym dzieckiem, zaproponował mi ni mniej ni więcej tylko małżeństwo. Na tyle byłam świadoma, że odmówiłam. Ale na tyle nieświadoma, że powiedziałam o tym matce. Rozpętało się piekło.

Nigdy nie wolno mi było wspominać tamtych wołyńskich czasów. Ani rozmawiać o nich. Ani nikogo poszukiwać. Było, minęło - wpadło jak w studnię.

A przecież nie mogłam zapomnieć. Skoro tylko minęłam swoje 18 lat, zaczęłam szukać. Czego?

Pisałam do różnych organizacji, kurii biskupich, ambasad, czy nie wiedzą, jak się nazywa taka wieś nad rzeczką na Wołyniu, koło której przebiegała linia kolejowa. Potem gdzieś znalazłam kartkę z nazwą miejscowości: Sądowa. Zewsząd przychodziły odpowiedzi: nie, nie ma takiej, nie było takiej. Wreszcie znalazłam w pamięci polecenie Matki: zapamiętaj, jak się nazywasz. Znowu piszę - ale przypominałam sobie imię Matki: Zofia. I Ojciec - Włodzimierz. Nadal płyną odpowiedzi: nie, nie ma. Rozczytuję się w książkach partyzanckich, bo może Ojciec był partyzantem i został po nim jakiś ślad. Wreszcie z PCK w Warszawie pani Sztomberg (pamiętam ją z wdzięcznością) pisze, że natrafiono na ślad rodziny w Zielonogórsku. To może być brat mojej Matki. Jadę. Powitanie - i pytanie: dlaczegoście mnie oddali obcym ludziom? Bo oni, okazało się, byli ze mną przez cały czas w tym Lwowie. Ano, widzisz, mówią, czasy były ciężkie, a adres twoich przybranych rodziców gdzieś nam zaginął. Twój ojciec poszedł na wojnę, nie wiedzieliśmy, czy wróci. Co mieliśmy z tobą robić? - Mój Boże, a ja tyle lat szukam śladu...

- A twój ojciec wrócił z wojny i szukał cię przez wiele lat.

WIERSE

* * *

zamykam powieki
przywołując obrazy
świtem dojrzewasz
w blasku
wyciągasz zmęczoną dłoń,
- nie bierz wszystkiego.

Wiesław Stepień

Miłośnicy fraszek - łączcie się!

"Fraszki to wszystko, cokolwiek myślimy,
fraszki to wszystko, cokolwiek czynimy"

- mówił Jan Kochanowski, twórca i prawodawca tego drobnego, ulotnego gatunku literackiego, który nazywa się fraszką. Fraszka może ugryźć, użądlić, ucałować, doprowadzić do śmiechu i płaczu, zmusić do poważnej zadumy nad życiem, pokazać tego życia powagę i blażństwo. Przez cztery wieki fraszki towarzyszą naszej literaturze i jej czytelnikom. Czasem nawet nie wiemy, "kto to powiedział", a przecież pamiętamy przestroję:

"Ceń
cień"

i polecenie:

"Myjcie się dziewczyny,
nie znacie dnia ani godziny".

A powiedział to Jan Izidor Sztudynger, którego 88. rocznica urodzin minęła w tych dniach. Jan Sztudynger urodził się w Krakowie (mówił: "...wiedziecie, że Starowiślna to zrodziła Sztudyngera") i tam też zmarł w 1970r. Setki jego fraszek poszły w naród.

Powoli znalazłam dalszych członków mojej rodziny - i kolejnych wujków, i matkę chrzestną, z którą spędziłyśmy kiedyś te tragiczne chwile. Spotkaliśmy się - były wspomnienia, płacz, a z mojej strony żal, że nie zadbał o mnie. Moje życie potoczyłoby się przecież inaczej...

Cała rodzina spotkała się w rodzinnym gnieździe we wsi Maćkówka koło Rzeszowa. Było w rodzinnej umowie, że kto przeżyje wojnę, przyjedzie do tej Maćkówki.

- Gdzie moje dziecko? - pytał Ojciec.

- Ano gdzie się zawieruszyło. A poza tym mieliśmy swoje problemy.

A mój Ojciec - nie wiem, jakimi drogami żołnierskimi - trafił aż do obozu jenieckiego pod Berlin. Tam jakoś przeżył, a potem osiedlił się w Wyrzysku, dziś województwo bydgoskie. Szukał mnie wciąż, choć założył tam drugą rodzinę. Tam też zmarł i pochowany jest w Nakle nad Notecią. Znalazłam ten grób: popłakałam nad tragicznym losem naszej rodziny, nad swoim losem, który byłby inny, gdyby...

Jego nowej rodziny nie odwiedziłam. Niech ten nieznan mi Ojciec pozostanie w mojej pamięci do końca nieznan.

Nie mam gdzie położyć kwiatów na grobie mojej Matki. Nie byłam tam nigdy. A urodziłam się w Kolonii Sądowej, poczta Grzybowice, stacja kolejowa Iwanicze, powiat wołyński. Wieś nazywała się Poryck. Ta Sądowa i to, że źle zapamiętałam imiona moich rodziców przez lata utrudniało znalezienie swoich śladów.

Więc nie byłam już nigdy w Kolonii Sądowej. A czy ona się tak dziś nazywa? Była tam moja krewniaczka. Mówi, że nie ma nic, nie ma kościół, gdzie była moja metryka urodzenia i chrztu. Tylko pola i pola. I są ludzie: podobno strasznie nieżyczliwi dla Polaków. Więc nie pojedę. Niech zostanie w mojej pamięci wioseczka wołyńska z rzeczką, torami, jaskółkami.

Szukałam nadal. Pisałam do kurii w Drohiczynie. Może tam coś zostało.

W tekście zostały zmienione nazwiska i imiona. Autorka wspomnień prosiła o niepodawanie swoich danych.

Jej wspomnienia notował: AS

Nasz człowiek w Ameryce

Od redakcji:

Niedawno wyjechała do Stanów Zjednoczonych ołkuszanka - Małgosia Zwierzńska. Ponieważ była ona zaprzyjaźniona z naszą redakcją, prosiliśmy ją, aby napisała nam, co tam ciekawego za oceanem zobaczyła. I oto pierwsza jej relacja.

Moi drodzy!

Zagadka: czym się różni szkoła podstawowa w mieście Deerfield (stan Illinois) od szkoły podstawowej w mieście Ołkusz (województwo katowickie)? Odpowiedź: poza paroma nieistotnymi szczegółami (primary school, czyli szkoła podstawowa trwa tutaj 5 lat) - niczym. Byłam wczoraj i stwierdziłam naocześnie i... nanośnie.

Na oko wygląda to tak samo, nawet nauczycielki są takie samiutkie i od razu da się je rozpoznać w tłumie. Na nos pachnie kurzem, starą pastą do podłogi i kapciami. Aha, i gazetki ścienne są takie same i tak samo się od nich odrywają kartonowe litery. Tylko dzieci zamiast dederonowych fartuszków noszą trykotowe koszulki albo bluzy z napisem "Kipling" - tak się ta szkoła nazywa. No i niektóre (bardzo mało, bo to jest wytworna dzielnica) są czarne, a niektóre żółte i ukośne. Ale gdyby nie to, to można by się pomylić.

Byłam na semestralnym koncercie szkolnym. Tutaj każda szkoła raz w semestrze organizuje koncert dla rodziców. A właściwie dwa koncerty - jeden klas 1-3, drugi klas 4-5. Szkoły przysyłają zaproszenia, przychodzący dostają specjalne programy, a na koncercie nie ma nic specjalnego - dzieci po prostu przy akompaniamencie nauczycielki śpiewają piosenki, pokazują ćwiczenia gimnastyczne, tańczą, jest też wystawa rysunków.. Generalną zasadą jest, że nie ma gwiazd, tylko wszystkie dzieci muszą wziąć udział w koncercie.

Na taki koncert schodzą się tłumy rodziców (koncert jest o 19.30 - żeby wszyscy mogli przyjść) - aplauz jest ogromny. Rodzice wyglądają jak nasi, tylko niektórzy są skończonymi. I wszyscy ciągle fotografują i filmują.

Okręg szkolny wydaje dla rodziców kalendarz

ścienny, w którym są terminy koncertów w różnych szkołach. Istnieje nawet zwyczaj chodzenia na szkolne koncerty do dzieci znajomych. Bardzo fajne. Zresztą taki kalendarz to w ogóle jest świetny: rodzice mają tam pozaznaczane wolne dni, wakacje, terminy wywiadówek w poszczególnych szkołach, terminy dyżurów nauczycieli, wycieczki szkolne, rozgrywki sportowe, wystawy, konkursy itp. Poza tym jest tam również terminarz różnych szkolnych "świąt" - "święta lodów", "święta złotych liści", "święta gimnastyki". Aha, jest jeszcze dzień czytania dla najmłodszych. Polega to na tym, że raz w miesiącu wszystkie dzieci z pierwszej klasy (5 lat!) zbierają się na wspólne czytanie i każde publicznie czyta kilka stron z wybranej książki. Rodzicom szkoła wysyła list z informacją, kiedy i co ich małe będzie czytało. A potem zbierają się elegancie mamy (ta dzielnica) i dopingują swoje łebki w ich pierwszych publicznych występach. Raz w miesiącu wychowawczyni dzwoni do wszystkich rodziców (niezależnie od semestralnej wywiadówki) i też raz w miesiącu szkoła wysyła rodzicom biuletyn z informacjami o postępach dziecka.

Większość tych wszystkich rzeczy to kwestia bogatego społeczeństwa, ale myślę, że niektóre pomysły dałoby się przenieść i do Polski.

A swoją drogą to serdecznie współczuję tutejszym nauczycielom. Ktokolwiek mówi na nasze dziecko, że jest rozpuszczone, nie wie, co mówi. Najokropniejszy polski bachor jest łagodnym barankiem w porównaniu z przeciętnym małym Amerykańcem. Polski bachor jest też szczytem życiowej samodzielności.

W przyszłym tygodniu idę do szkoły Arlene (lat 6).idę gotować tam polskie posiłki. Taki program poznawania świata przez smak. Szkoła zaprasza ludzi z różnych krajów, żeby opowiedzieli dzieciom, co tam się je, i żeby coś razem z dziećmi ugotowali. Więc ja mam tam służyć za eksponat z Polski.

Tyle na dziś.Napiszę znowu za jakiś czas. Bywajcie.

Małgorzata

NIC

Schować się tak
w skorupce orzecha.
Zapomnieć.
Zapanuje
cisza
spokój
i już
poza tym
nic

Wiesław Stepień

Świat według Janusza Korwina-Mikke

Janusz Korwin-Mikke powiedział między innymi:

O stanowisku Prezydenta w kraju:

"Za ustrój, politykę zagraniczną odpowiada Prezydent. Nie może być tak, żeby Prezydent odpowiadał za coś, na co nie ma wpływu."

O zamachu stanu:

"Są dwa ośrodki władzy w kraju. Te ośrodki są w stanie walki. Są potrzebne jakieś rozstrzygnięcia, chyba wojskowe, bo już do tego doszło, że wojsko miesza się do rozgrywek politycznych."

My - Unia Polityki Realnej - lubimy, jak wojsko robi zamach stanu, ale wojsko - nie politycy, bo inaczej grozi nam wojna domowa. Jeśli zamach stanu robią politycy, to jest to straszne nieszczęście. Widzicie Państwo, co nam grozi."

O sposobie myślenia Unii:

"Żyjemy w kraju nienormalnym. Celem Unii Polityki Realnej jest powrót do normalności."

Głośno się daje, a po cichu odbiera. A to kolejarzom 100 tys., a to włókniankom, a to chłopom. Po takiej operacji powtórzonej 150 razy sytuacja jest gorsza, ale nikt tego nie zauważa. Każdy myśli, że państwo mu dało, ale państwo nie ma. Żeby komuś dać, to musi komuś odebrać. Koncepcja naszej partii polega na tym, żeby państwowe pieniądze zostawić ludziom. Oni będą najlepiej wiedzieć, co z nimi zrobić, czy je wydać na ubrania czy na kulturę. Niepotrzebni są urzędnicy do rozdawania pieniędzy. Na przykład z każdego miliona złotych na kulturę z budżetu 400tys. jest marnowane na urzędnicze zarządzanie kulturą. Dajmy ten milion ludziom, niech go sami rozdysponują, bez pośredników. Jeśli ja uważam, że bardziej od kultury potrzebne mi są buty dla dzieci, to sam powinienem o tym zdecydować."

Jestem wrogiem tej nowej klasy, ludzi, którzy żyją za nasze pieniądze. Wszystkie te nowe partie mają jeden cel: aby nam zabrać. Są to ogromne pieniądze nominalne i pozanominalne."

Jeśli podzielić budżet przez ilość mieszkańców, to na każdego wypada 5 mln zł miesięcznie. Liczymy, że na wojsko, policję i administrację idzie z tego ok. 0.5 mln na jedną osobę. Gdyby resztę rozdać ludziom, to czy nie byłoby w stanie posłać dzieci do szkoły lub opłacić lekarza?"

O innych liberałach:

"Dla nas Bielecki jest taki sam liberał, jak prezes Stronnictwa Demokratycznego był demokratą. Bielecki był delegatem "Solidarności" do liberałów. Bielecki jako premier podnosi podatki i cła. To jest liberał? Wszystkie nośniki energii są w rękach państwa, od benzyny pobiera się podatki na granicy - to ma być liberalizm? Nie ma żadnego wolnego rynku, wszystko jest w rękach państwa. Jesteśmy oszukiwani, znakomicie ma się tylko ten sektor, który nie realizuje planu Balcerowicza. Jest im dobrze nie dzięki planowi Balcerowicza, ale mimo planu Balcerowicza. Tak dalej być nie może."

O wszechobecnych socjalistach:

"Unia Demokratyczna to socjaliści. Połowa ZChN-u to też socjaliści. KPN we wszystkich głosowaniach w sejmie, jeśli chodziło o pieniądze, głosowała z lewicą. Wszystkie partie oprócz naszej, części KLD, części ZChN i maleńkiej części Unii Demokratycznej to są partie socjalistyczne. Nie ma innej partii naprawdę konserwatywnej, naprawdę liberalnej. Trzeba odwrócić ten trend socjalistyczny, odrzucić go. Europejczycy to też zakamuflowani socjaliści. Marks i Engels nie byli Rosjanami."

O kapitalizmie w Polsce:

"Musimy zbudować kapitalizm taki, jak w USA. Chcemy w Polsce zrobić Amerykę z roku 1890, oczywiście pod względem gospodarczym."

O Rosjanach w Polsce:

"Rosjanie w Polsce nie mają żadnego wpływu na sprawy gospodarcze. Jeżeli będziemy mówić, że jedynym naszym celem jest usunięcie Rosjan, to pamiętajmy, że Mao Tse Tung też mówił, iż jego jedynym celem było wyrzucenie Japończyków, a potem wiadomo co zrobił."

O związkach zawodowych:

"Solidarność" jest związkiem zawodowym. Związki zawodowe mają z natury tendencję do budowy socjalizmu. Mało - związek zawodowy musi to robić. Związek zawodowy z wolną zostaje opanowany przez najgorszych pracowników, który im, właśnie im jest potrzebny. Wprawdzie "Solidarność" nie jest klasycznym związkiem zawodowym, ale tam też taki proces następuje. Ludzie są niewinni, winny jest system."

Wielu uczciwych Polaków uważało, że przez organizację związkową zbudują Polskę kapitalistyczną. A to jest niemożliwe. Narzędzie było złe. I to nie wina tych, którzy się tym narzędziem posługiwali. Zatem przy najlepszej woli związek zawodowy nie jest narzędziem budowy normalności."

O solidarności ludzi:

"Jesteśmy za ideą solidarności ludzi, ale dobrowolnej, bez urzędników państwowych, bo jeśli robi to urzędnik, to przynajmniej połowa pieniędzy z trudem zdobytych przeznaczona jest na jego utrzymanie, a pomoc trafia do wydrwigroszy."

O roli kościoła:

"Kościół nie powinien włączać się do spraw społeczno-gospodarczych. Ma on natomiast swoje miejsce w dziedzinie etyki. Przypomnę tu słowa Kmicica do przera Kondeckiego: "Wielkie macie ojciec serce, bohater-skie i święte, ale na armatach to wy się nie znacie." Kościół jako instytucja konserwatywna jest zawsze spóźniony w stosunku do zmian ustrojowych. Obecnie kościół coraz bardziej lubi socjalizm, co budzi nadzieje na przyszłość. Kościół to nie jedna łódź, ale szereg połączonych łódek i dokonywanie ich zwrotu to bardzo, bardzo powolny proces. Jan Paweł II zaczyna dokonywać tego zwrotu z wolna i ostrożnie."

O aborcji:

"Aborcja poza wszystkim jest bardzo nieestetyczna. Nasza partia ma zastrzeżenia do ZChN-owskiego projektu ustawy i będziemy głosować przeciw, bo zawiera on zachętę, aby kobiety rodziły dzieci za pieniądze. To jest według nas socjalizm."

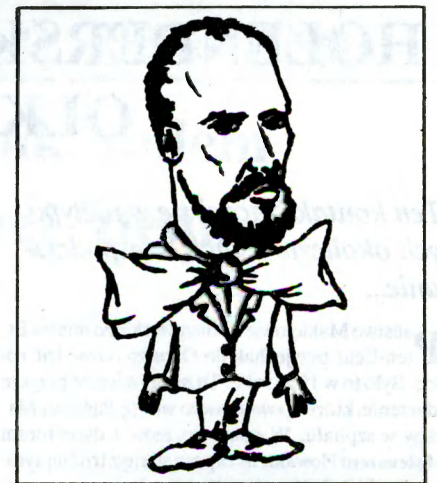
O przyszłych szansach wyborczych:

"KPN - 20%, UPR - 10%, SLD - 10%, Stronnictwo Pracy - 10%, Unia Demokratyczna - 10%, ZChN - 7%, Chadeja - 7%. Inni się nie liczą. Frekwencja - 40%."

Co to jest liberalizm:

"Liberalizm polega na tym, że istnieje pewna ilość reguł. Minimalna, ale ściśle przestrzegana. Minimalna, przy której państwo się nie rozleci."

Notował: FL

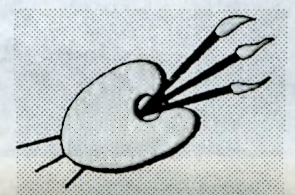


rys. Gazeta Reakcyjna

Wyciągnięte z lamusa

W Olskuszu na dobre rozpoczęła się wiosna kulturalna. Miejski Ośrodek Kultury zorganizował wystawę malarstwa i grafiki, której tematem przewodnim jest Olskusz. Prace, będące własnością władz miejskich i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Olskuskiej, są eksponowane od 5 maja w pawilonie wystawowym przy ulicy Szpitalnej, w godzinach od 9 do 15 (w soboty i niedziele od 9 do 13).

Aby malarstwo uzyskało miano stałego akcentu kulturalnego miasta, w stadium organizacji znajduje się galeria sztuki w Dworcu Machnickich przy ulicy Szpitalnej. Prace do galerii można składać w środy od godziny 10 do 17.



(syp)

Kultura robi do piętnastej

Pierwsze spotkanie skończyło się niepowodzeniem. O godzinie 16, w poszukiwaniu "kultury" wkraczamy w progi Miejskiego Ośrodka Kultury, bo taką on nosi nazwę obecnie. Pustka, tylko w kawiarence kilku wyrostków gra w bilard. Rozglądamy się niepewnie.

- Czego? - huknął facet stający na środku hallu, jak się okazało - stróż.

- My do "kultury".

- Nie widzi, że nikogo nie ma. Czego tu szuka, przyjść jutro. Kultura robi do piętnastej.

Jak niepyszni opuszczamy progi, zdążywszy jeszcze przeczytać kwietniowy plan Dyskusyjnego Klubu Filmowego. Filmy znakomite, premierowe. Czytamy też tablicę z wykazem prowadzonych zespołów: zespół teatru dziecięcego, kursy języka niemieckiego i francuskiego, klub miłośników teatru, 2 zespoły muzyczne, koło filatelistyczne, szachowe, plastyczne, Klub Seniora, zespół tańca ludowego, aerobic, chór "Wrzós", kółko fotograficzne. Wygląda jednak, jakby "kultura" rzeczywiście robiła do piętnastej. Nie dowierając jednak słowu pisanemu, po kilku dniach idziemy do kierowniczk MOK-u pani mgr Grażyny Praszelskiej-Kocjan. Jej funkcja jest szersza niż kierowanie tą placówką, bo od czterech miesięcy jest także animatorem i organizatorem kultury w gminie Młoda dyrektorka z pasją roztacza wizję przyszłej olskuskiej kultury, ale...

- Jestem tu dopiero 4 miesiące i ręce mam pełne roboty. Co robić najpierw - ratować czy animować?

No jasne, że ratować. Bo stan materialny jest wcale zasobny. Składa się nań: 8 klubów wiejskich, budynek domu kultury, pawilon wystawowy przy ul. Szpitalnej, Dworek Machnickich, Muzeum Afrykanistyczne, baszta, biblioteka miejska z filiami. Stan obiektów kultury, którymi zawiaduje dyrektorka, jest jednak niewesoły. Trzeba było niemal przebudować Dworek Machnickich, bo już nie pomagało zalepianie dziur. Dziś jest to sympatyczny obiekt, nadający się na kameralne imprezy artystyczne. W zamyśle dyrektorki nie będzie to nadal na pół martwa, na pół amatorsko prowadzona wystawa rzemiosła, ale obiekt, gdzie już odbywają się kameralne koncerty muzyki poważnej i komisowa sprzedaż obrazów.

Dużych zabiegów remontowo-modernizacyjnych wymaga Muzeum Afrykanistyczne. Jeśli się ich nie poczyni, popadnie w ruinę. Trzeba poza tym ożywić tę placówkę, nie bronić przed zwiedzającymi, kupować nowe eksponaty, uzupełniać ekspozycję, sporzą-

dzić inwentaryzację.

Na gwałt trzeba zabezpieczyć pawilon wystawowy, odwozić go, przeprowadzić wewnętrzną modernizację.

Jest całkiem uzasadniona nadzieja, że w bieżącym roku zostanie ukończona budowa baszty. Miasto przeznaczyło na ten cel 585 milionów zł.

Największa placówka to Dom Kultury. Również wymaga remontu: trzeba zabezpieczyć dach, odwozić budynek, bo połowa piwnicy stoi w wodzie, przeprowadzić prace antykorozyjne, rekultywacyjne. Budżet tej placówki na ten rok wynosi 2 miliardy 200 milionów zł.

No i kluby wiejskie: przejęte od "Ruchu" na garnuszki kultury, czyli miasta. Mieszczą się w domach prywatnych, za które się płaci odpowiedni czynsz.

Takie są włości Miejskiego Ośrodka Kultury. Niemate, jak na takie nieduże miasto. O ile w innych miastach cięcia budżetowe dotyczą w pierwszym rzędzie kultury - u nas znajdują się środki na utrzymanie i wiejskich klubów, i muzeów, i na zakończenie budowy baszty, i na zakup nowych książek do biblioteki. Nie jest tych środków za dużo, ale są. Za to należą się władzom miejskim autentyczne słowa uznania. Rada Miejska przeznacza też środki na remont zabytkowych organów w kościele, na ten cel w ubiegłym roku wyasygnowała 158.3 mln zł.

Z tym większym zaskoczeniem przyjęliśmy informację, że w 1991r. środki przeznaczone na kulturę nie zostały wykorzystane. Np. na działalność świetlic i muzeów wykorzystano tylko 67% środków (zostało 215.6 mln zł), a na "Baszte i pozostałą działalność" - 36% (pozostało ok. 185 mln).

- Ja doprawdy jeszcze nie wiem, co posiadam - mówi dyrektorka. - Obrazy, stroje, eksponaty muzealne - czyje to jest: miasta, TPZO, czy Muzeum Afrykanistyczne, czy własnością prywatną. Ale muszę wiedzieć, kto za co odpowiada, bo majątek jest niemały. Trzeba to wszystko zinwentaryzować. Wiadomo np., że jest sporo cennych obrazów z muzeum byłego TPZO.

A ludzie? Zawodowcy od kultury? A pasjonaci amatorzy? Skąd wziąć jednych i drugich, skoro ludzie coraz częściej zamykają się wewnątrz swoich telewizyjnych mieszkań, a profesjonalistom płaci się żałostnie mało (ok. 1200tys. zł), bez widoków na zasobniejszą przyszłość? I znow zacytujmy wypowiedź pani dyrektorki:

- Zastałam tu grupę ok. 30 ludzi. Są jacy są. Nikogo

nie oceniam, nie klasyfikuję, nie wyrzucam. Ich wartość sprawdza się w pracy. Ale jeśli nasza olskuska kultura ma mieć znamiona profesjonalności, a nie amatorskiej prowincji, to muszą ją budować ludzie z kwalifikacjami. I chciałabym ich znaleźć.

Więc jaka jest ta olskuska kultura? Nie za biedna, ale jednak prowincjonalna. W ogólnym odczuciu, szczególnie młodzieży, jesteśmy kulturalnym ugiem. Tu się, zdaniem młodych olskuszan, usycha z nudów, wieje, gdzie pieprz rośnie lub zamienia na punka o prowincjonalnej proveniencji.

Ale czy na przykład jest sens istnienia klubów wiejskich? Wydaje się, że dopóki ludzie do nich przychodzą, dopóki są ludziom potrzebne - tak. Kontynuują one ludowe tradycje wsi olskuskiej i osiągają na tym polu znaczące sukcesy (zespoły z Zimnodolu, Troksa, Niesułowice).

- I to jest podstawą ich bytu - mówi pani dyrektorka. - Pustych i martwych obiektów nie będziemy trzymać. Choć bronię idei ruchu amatorskiego, w tym i zespołów pieśni i tańca, jako świadomego ruchu kulturalnego, to kilka następnych miesięcy będzie dla tych klubów czasem próby.

Baszta? To dzieło społeczników olskuskich wkrótce stanie się prawdziwą perełką Olskusza. Czym ona będzie? Czy jeszcze jednym muzeum? Czy nie za dużo tych muzeów, które każdemu kojarzą się z nudą starości, pantoflami, bólem nóg? Czy do tych dosyć martwych i niezbyt profesjonalnie prowadzonych obiektów przyjdzie młodzież, bez której o rozwoju miejskiej kultury nie ma co myśleć?

Więc może dobrze by było, gdyby ta baszta stała się klubem młodzieżowym, gdzie młodzież olskuska o szerszych ambicjach towarzyskich, intelektualnych czy kulturalnych mogła we własnym gronie spędzać popołudnia i wieczory, spotykać się z ludźmi, którzy ją autentycznie interesują, posłuchać swojej muzyki, poromansować w kulturalnej atmosferze.

Taką twórczą rolę mógłby także spełniać pawilon wystawowy. Dziś stoi niemal pusty. Ma się w nim coś dziać, choć dyrektorka ma uzasadnione pretensje do olskuskich malarzy profesjonalnych. Oddałaby im ten budynek na galerię, gdzie mogliby eksponować swoje prace, i pohandlować dziełami sztuki, i stworzyć swój własny ośrodek - za niewielką odpłatnością. To prawda, że ludziom jest ciężko, ale przy inicjatywie ze strony artystów znalazłoby się tacy, którzy dla prawdziwej sztuki potrafiąby kiesz.

No i największy obiekt kulturalny - dom kultury.

Obiekt został zbudowany dla innych niż kultura celów i wbrew przypuszczeniom - nie jest funkcjonalny. Ma jednak sporo pięknych sal i salek, które mogłyby przyciągnąć starszych i młodszych olskuszan. Chodzą tu jednak głównie dzieci i ludzie złotego wieku. Osiągają w swej pracy nawet ciekawe efekty, choć nie o efekty - rzecz jasna chodzi. W klubie poetyckim np. znajdziemy starszego, przemilego pana Stankiewicza, który w swych wierszach wspomina z uśmiechem zadumy minioną młodość, panią Piątek, malarkę i poetkę - autorkę pięknych wierszy religijnych.

Jest Dyskusyjny Klub Filmowy ("Jak nam na film przyjdzie 30 osób, to jesteśmy szczęśliwi"), zespoły tańca ludowego, aerobic. Czy to jednak przyciągnie młodzież? Odnosi się wrażenie, że dyrektorka musi pomyśleć o unowocześnieniu pracy tej placówki. Rozumie to dyrektorka, a my rozumiemy jej argumenty: trudno za milion dwieście znaleźć fachowców gotowych do pracy całymi popołudniami, w święta i piątek.

Brak w Olskuszu tak podstawowego ośrodka kultury, jak masowe kino, a filmy DKF są zbyt elitarne dla masowego odbiorcy.

Zastanawia też dobór artystów zapraszanych do domu kultury na koncerty dla starszych i młodszych. Dyrektorka musi pamiętać, rzecz jasna, że aby nie dopłacić do imprezy powinna mieć pełną salę, a dziś jaki taki artysta bez żenady wina sobie za występ 10 milionów zł. Sala widowiskowa ma 440 miejsc - łatwo policzyć, ile musi kosztować bilet. Czy jednak będzie pełna sala, jeśli za 12 milionów artysta Rosiewicz niedbale śpiewa z półplaybacku? Czy na koncert zespołu "BIG CYC" przyjdzie młodzież, której zainteresowania i potrzeby sięgają dalej niż drugorzędna muzyka młodzieżowa? Tę właśnie młodzież trzeba zapytać, czego oczekuje, skupić ją wokół młodej dyrektorki: niech wspólnie dyskutują o swoich potrzebach i oczekiwaniach. I aby dyrektorka nie musiała walczyć z konkurencją hali sportowej.

Nie pomogą jednak ani piękne obiekty, ani zapal grupy ludzi - jeśli nie potrafi się tchnąć w środowisko potrzeby kultury i nawyku obcowania z nią, chęci wyjścia poza domową telewizję. Czy tym wszystkim problemom podoła jedna ambitna dyrektorka Miejskiego Ośrodka Kultury?

FL

HOLENDERSKA POMOC DLA OLSKUSZA

Ten kontakt zaczął się w nietypowych okolicznościach, niespodziewanie...

Państwo Makielowie z holenderskiego miasta Etten-Leur przyjechali do Olskusza odwiedzić rodzinę. Było to w 1990 roku. Tu miało miejsce przykre wydarzenie, które spowodowało wizytę Państwa Makielów w szpitalu. W czasie rozmów z dyrektorem p. Mateuszem Nowakiem zapoznali się z trudną sytuacją olskuskiej służby zdrowia.

Po powrocie Państwa Makielów do Holandii organizacja charytatywna STICHTING Etten-Leur helpt Polen - Fundacja Pomocy Polsce z Etten-Leur (Holandia, Koekoeksstraat 5 4876 NM Etten-Leur), przysłała list, proponując bezinteresowne wsparcie materialne dla olskuskiej służby zdrowia.

Do maja 1992 roku z Holandii do Olskusza dotarło 8 transportów z darami. Aż sześć miało miejsce jeszcze w 1991 r. (w styczniu, 2 kwietnia, 24 czerwca, 26 lipca, 23 sierpnia i 11 października). Zawierały one sprzęt medyczny i szpitalny oraz używaną odzież.

W ramach tych transportów ZOZ w Olskuszu otrzymał 2 kwietnia 1991r. samochód specjalistyczny marki mercedes - sanitarkę reanimacyjną, natomiast 23 sierpnia 1991r. defibrylator.

Transport z 11 października 1991r. w całości został przekazany do olskuskiego Caritasu. Zawierał on wyposażenie szkolne, podzielone później między szkoły olskuskie przez Delegaturę.



Prywatna czy państwowa?

Zbliża się koniec roku szkolnego. uczniowie klas ósmych decydują się na "szkoły swoich marzeń". Kryteria wyboru dalszej placówki oświatowej są różne. Jedni kierują się zainteresowaniami, drudzy bliskością szkoły czy też szansami zdania egzaminu. Nie są do końca usatysfakcjonowani. Marzy im się również szkoła społeczna czy prywatna. Z różnych przyczyn są to jedynie marzenia. Najczęściej odgrywają tutaj ważną rolę względy finansowe. Taka szkoła jest ponoć bardzo kosztowna - mówią. Myślenie bardzo poważne u 15-latków.

I tak jest w istocie. Nie każdy może sobie pozwolić na ten luksus. Tego typu formy kształcenia kosztują od 500 tys. zł do nawet 9 mln miesięcznie, jeżeli uczeń ma każdą lekcję sam jeden z nauczycielem.

14 października przyjechała do Olskusza grupa 57 osób z oficjalnymi przedstawicielami Zarządu Miasta i Fundacji - pp. Janem Janssenssem i Rene Buinstersem oraz Państwem Makielami.

W czasie czterodniowego pobytu w Olskuszu mieli okazję zobaczyć miasto i jego zabytki. Do zabytkowych organów olskuskiej fary, znajdujących się obecnie w końcowej fazie remontu delegacja z Holandii przywiozła w darze specjalną elektryczną dmuchawę do miechów. Goście z Holandii odwiedzili także Kraków i Oświęcim, gdzie jeden z uczestników wycieczki na zdjęciach w pawilonie holenderskim odnalazł członków swojej rodziny, straconej w Oświęcimiu w czasie wojny.

Dzięki życzliwości władz naszego miasta goście mogli zobaczyć Częstochowę i zwiedzić klasztor na Jasnej Górze, gdzie uczestniczyli w odsłonięciu obrazu przy akompaniamencie fanfar.

Uczestnik tej wycieczki p. Kleep przekazał dla szpitala olskuskiego kserokopiarke firmy Minolta.

W bieżącym roku w dniach 2 marca i 15 kwietnia do Olskusza dotarły kolejne dwa transporty sprzętu szpitalnego i używanej odzieży. Również w kwietniu zostało przekazane telefonicznie a następnie potwierdzone pisemnie zaproszenie z Fundacji do odwiedzenia miasta Etten-Leur przez dotychczasowego burmistrza Olskusza mgr. inż. Mariana Bilińskiego i przewodniczącego Rady Miasta, a zarazem dyrektora ZOZ-u w Olskuszu dr. Mateusza Nowaka wraz z małżonkami.

21 kwietnia przyjechali na trzy dni do Olskusza przedstawiciele Fundacji z p. Janssenssem na czele. Przekazali szpitalowi olskuskiemu fax i ponowili oświadczenie zaproszenie dla wspomnianych osób. Wizyta dojdzie do skutku w dniach 25-28 maja 1992r.

W czasie tej wizyty przewiduje się omówienie współpracy oraz nawiązanie stałych kontaktów pomiędzy naszymi miastami, obejmujących różne tematy i dziedziny życia.

Wiesław Stępień

Niewątpliwie szkoła taka stwarza większe możliwości odnalezienia własnej osobowości, wujawnienia zdolności i predyspozycji. Wynika to z faktu ilości uczniów w klasie, doboru odpowiedniej kadry pedagogicznej czy opracowanych programów autorskich. Uczniowie uczęszczający do szkoły społecznej, prywatnej podkreślają również to, że są one z reguły mniej stresowe. Oceny są w formie opisowej lub punktowej, tzn. aby otrzymać dany stopień, trzeba uzyskać określoną ilość punktów z odpowiedzi, klasówek i sprawdzianów.

Czy to oznacza, że szkoły państwowe mają niższy poziom i mniejsze szanse? Na pewno nie. W dużej mierze zależy to od ucznia, który sam powinien pracować nad doskonaleniem siebie. Nie brak również w szkołach państwowych nauczycieli-zapałańców, oddanych młodzieży i problemowi jej kształcenia. Miejmy to więc na uwadze, gdy krytykujemy szkoły, w których sami przecież zdobywaliśmy wiedzę.

Mirosław Siudyka

SPORT SPORT SPORT

Polski Związek Akrobatyki Sportowej i Międzynarodowy Klub Sportowy w Olskuszu są organizatorami Mistrzostw Polski juniorów młodszych i juniorów w akrobatyce sportowej w dniach 14 - 17 05 br.

Otwarcie zawodów w kategorii juniorów młodszych odbyło się w 14 05 o godzinie 10 w olskuskiej Hali Sportowej. Juniorzy wystartowali w sobotę 16 05. Mogliśmy podziwiać skoki akrobatyczne, piramidy dziewcząt i chłopców oraz skoki dziewcząt i chłopców na trampolinie. Atrakcją zawodów były pokazy mistrzów z udziałem medalistów Mistrzostw Świata i Europy.



"Zrobmy coś, co by wyłącznie od nas zależało, zważywszy że dzieje się tak dużo rzeczy, które nie zależą od nikogo."

Czy Towarzystwu Przyjaciół Dzieci - podzwonne?



Ta organizacja zawsze cieszyła się społeczną estymą. Po okresie funkcji przyczółka wychowania socjalistycznego przeszła do autentycznej pracy dla dzieci. Nie stawiała sobie celów ideologicznych czy indoktrynujących - jedynym jej celem była pomoc dla dzieci biednych, chorych, skrzywdzonych przez los czy rodzinę. Udało się jej być względnie niezależną od politycznego sterowania - o ile coś w przeszłości mogło być oficjalne a niezależne.

Udało się skupić Towarzystwu sporą grupę ludzi - jak to się mówi - dobrej woli, którzy za swoje społeczne powołanie uważali pracę dla dzieci i z dziećmi. Towarzystwo wykonywało wiele szczególnych zadań: występowało w sądach jako rzecznik praw dzieci, zajmowało się problemami adopcji, patronowało społecznemu ruchowi rodziców dzieci trwale upośledzonych zdrowotnie, pomagało rodzinom wychowawczo niewydolnym, walczyło o odpowiednią opiekę zdrowotną nad dziećmi. Znaczący Towarzystwa - ręka dziecka w ręku człowieka dorosłego - dobrze symbolizował i nadal symbolizuje ideę tej organizacji.

W przeszłości olskuskie Towarzystwo pomagało dzieciom na miarę swych sił i możliwości, bo i u nas nie brak potrzebujących. Dzisiaj dla TPD nadchodzi - jak się zdaje - zmierzch. W organizacji nastąpiła stagnacja. Centralne struktury zastęły, brak jest świeżego powietrza, nowych pomysłów umożliwiających wyjście na prostą drogę. Widocznym tego dowodem jest statut: nie zmieniany od dawna, a jedynie poprawiony przez Zjazd w 1991r., zawiera zespół celów i zadań tak szczytnych, wielkich, tak nie uwzględniających zmienionych warunków, że nie wiadomo: śmiać się czy płakać?

Bo przecież sytuacja się zmienia - opiekę nad rodzinami i dziećmi objęły państwowe służby socjalne, spadła niemal do zera społeczna ofiarność, na której dotąd bazowało Towarzystwo, ograniczona została do minimum opieka lekarska nad dziećmi. Koszty

wypoczynku letniego są tak duże, że Towarzystwo nie jest w stanie im sprostać. Dawnych działaczy ubywa, nowych nie widać. Ludzie pytają: za ile? Towarzystwo mówi: za uśmiech dziecka. Wtedy oni uśmiechają się sarkastycznie, a czasem pukają w głowę.

Jaki jest zatem sens istnienia organizacji, zakładającej sobie szczytne, a nierealne cele? Czy to znaczy, że Towarzystwo jest zbędne? Na pewno nie! Właśnie teraz, gdy poszerzają się obszary niedostatku w szczególnie dotykającego dzieci. Widać to niemal na każdym kroku: posiłków, niedożywienia, wyposażenia w przybory szkolne... Tym dzieciom ktoś winien pomóc. Zaspokoić podstawowe potrzeby. Latem wywieźć poza nasz skażony teren. Dożywić.

Towarzystwo w ramach pomocy charytatywnej otrzymuje do rozprowadzania odzież z zagranicy. Ale ludzie tego nie chcą. Potrzebują pieniędzy na żywność, lekarstwa, opłaty za mieszkania itp. A takich środków nie ma.

Sytuację olskuskiej organizacji TPD komentuje mgr Wiesław Stępień, jej przewodniczący:

- Towarzystwo staje teraz przed nowymi problemami i wyzwaniem. Szukamy swego miejsca wśród innych organizacji charytatywnych, które - co tu mówić - są od nas zasobniejsze. Ale jak to zrobić, skoro w kasie Towarzystwa widać suche dno? Mamy tylko 12 mln zł, co dziś jest sumą zaiste symboliczną. Zaznaczam, że organizacja jest całkowicie społeczna i ani grosz nie jest przeznaczany na płace czy na administrację. Inni mogą sobie pozwolić na zatrudnianie ludzi, którzy prowadzą działalność gospodarczą, my nie mamy za co. Społeczników dziś nie widać. Jeśli nie otrzymamy społecznego wsparcia, zamkniemy działalność. Byłoby to duża szkoda. Kto więc zechciałby pomóc dzieciom, nie czekając na wynagrodzenie - niech dołączy do nielicznych już ludzi dobrej woli.

Dla zainteresowanych podajemy konto TPD w Olskuszu: PKO O/Olskus, 27690-707-132

LUDZIE Z ENCYKLOPEDII

Przybył na początku stulecia do Olskusza emerytowany nauczyciel, człowiek drobnej postawy, wsparty na kuli, ale wielkiej zacności i niespożytej energii - Ludwik Libura. Z nim jego małżonka, sybi-raczka, córka zesłańca po powstaniu styczniowym, oraz czwórka dzieci: Maria, późniejsza Musiałowa, nauczycielka szkół olskuskich, syn Innocenty, dziś 90-letni senior rodu, uczestnik walk o niepodległość, działacz harcerski, nauczyciel gimnazjum w Rybniku i autor monografii o Ziemi Rybnickiej, ale nadal zakochany w Olskuszu, współredaktor Księgi Pamiątkowej na 40-lecie Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Wielkiego. Widzimy go czasem na ulicach miasta, jak powiewając brodą wodzi zakochanym wzrokiem po ulicach miasta swej młodości.

Walerian, 17-letni ochotnik w wojnie 1920 roku, wychowanek Politechniki Gdańskiej (inżynier elektrotechnik) i działacz polonijny w Gdańsku.

Józef, najmłodszy z braci, leśnik z zawodu, uczestnik kampanii wrześniowej, więzień Starobielska. Zginął na

szlaku polskich męczenników, zamordowany z tysiącami innych oficerów przez NKWD. Jego żona z trojgiem drobnych dzieci, wywieziona do Kazachstanu, przeżyła gehennę zesłania dzięki pomocy rodaczki, zesłanej tam jeszcze w 1915r. i powróciła z dziećmi do rodzinnego gniazda w Olskuszu, a z nią razem Maria, późniejszy lekarz pediatria w Opolu, Andrzej, znany i ceniony w Olskuszu chirurg oraz Stanisław, obecnie inżynier mechanik zatrudniony na Politechnice Krakowskiej.

Dzieje olskuskiej linii rodu Liburów kontynuują 4 córki Anny i Andrzeja. Oby przyszłość tej rodziny była równie bogata (ale mniej dramatyczna) jak przeszłość.

A osadniczka z Kazachstanu, która ratowała żonę i dzieci śp. Józefa, sprowadzona przez nich po wielu staraniach do Olskusza, dożyła szczęśliwie stu lat życia.

KORESPONDENCJA

"Ludzie z encyklopedii"

Uważam, że informacja o inż. Antonim Kocjanie jest lakoniczna i nie przedstawia zasług istotnych dla jego działalności w okresie II wojny światowej.

Inż. Antoni Kocjan - kierował sekcją lotniczą Komendy Głównej AK, prowadzącą rozeznanie produkcji rakiet V1, V2. Wywiadowcy A. Kocjana wysłani do Szczecina zlokalizowali fabrykę V1 i V2 w Penemunde. Raport A. Kocjana dla wywiadu angielskiego z końca 1942r. uznano "za tak rewelacyjny", że go zlekceważono. Dopiero kiedy V1 i V2 zaczęły padać na Londyn, przypomniano sobie o nim. Zażądano ponownie raportu w tej sprawie i po potwierdzeniu 600 brytyjskich bombowców w dn. 17-18 sierpnia 1943r. zmieniło w ruinę niemiecką fabrykę. Zginęło wielu naukowców niemieckich, przerwało to produkcję V1 i V2. Produkcję wznowiono w podziemnej fabryce obozu koncentracyjnego "Dora" w Norda-hausen w górach Harzu, a próby z pociskami przeniesiono do wsi Blizna niedaleko Mielca. Przy pomocy terenowych oddziałów AK udało się ukryć 20 maja 1944r. w okolicy Sarnak nad Bugiem i przechwyć pocisk V1. Najważniejsze części tego pocisku prze-wieziono do Warszawy, gdzie pod kierownictwem prof. dr. inż. Józefa Zawadzkiego rozszyfrowano tajemnicę V1.

Marian Jarno

NASZ JĘZYK

Poprzednie rozważania o kulturze języka dotyczyły pleonazmów. Dziś zajmę się błędami z dziedziny frazeologii. Związki frazeologiczne funkcjonują w języku tak, jak wyrazy. W zasadzie nie można w nich zbyt wiele zmieniać, ponieważ większość to związki niewymiennocłonoowe. Te, w których można zmieniać poszczególne człony, podlegają z kolei pewnym regułom, których należy przestrzegać. Błędy frazeologiczne powstają zwykle w wyniku niezrozumienia związku i przekształcenia jego formy.

Wśród błędów pojawiają się takie, które polegają na tworzeniu niezbyt szczęśliwie nowych związków z wyrazów nie pasujących do siebie, zaprzeczających sobie. Słyszysz się więc, że "stosunki między krajami uległy normalizacji", "stan chorego uległ poprawie". W. Doroszewski pisze na ten temat, że "ulega się jakimś siłom, które są od nas mocniejsze, pokonują nas. Ktoś może ulec przemocy, szantażowi, wypadkowi". Jak więc z tego wynika - staje się ofiarą. Ulegamy przede wszystkim temu, co nas ubezwładnia, ale nigdy jakimś siłom pozytywnym.

Jasne staje się, że czasownik "ulec" stworzył niezbyt szczęśliwie związek z rzeczownikami "normalizacja" i "poprawa".

Anna Siudyka

Głos w przykłej sprawie

W naszej gazecie wielokrotnie podkreślaliśmy, że w dzisiejszych trudnych czasach wszyscy powinniśmy dołożyć starań, aby pokonać piętzącą się trudność, ułatwiać sobie wzajemnie życie - a przede wszystkim żyć oszczędnie. Oszczędność powinna być także naczelnym hasłem tych, którzy organizują życie w mieście.

Bez przymilania się właścicielowi "Przeglądu Olskiego" możemy stwierdzić, że Urząd Miejski wiele czyni, aby miasto nasze nie popadło w ruinę, aby nie poddało się kryzysowi. Zamieszczona w niniejszym numerze I część sprawozdania z wykonania budżetu miasta świadczy o tym dowodnie.

Ale nawet największe zabiegi i starania nie pomogą, jeśli prace miejskie wykonywać będą niedbali partacze. To właśnie, to partactwo denerwuje ludzi najbardziej.

Żeby nie przedłużać narzekania, stawiamy następujące pytania Dyrektorowi Zakładu Gospodarki Komunalnej z prośbą o publiczną odpowiedź (nie przyjmujemy wywodów o obiektywnych trudnościach - te znamy aż za dobrze):

- jaka wytwórnia produkowała płyty chodnikowe i krawężniki uliczne, że nie wytrzymały dwóch, trzech lat i rozsypany się całkowicie (ul. Augustiańska, Nullo, Kościuszki, Kazimierza Wielkiego)? Przypina Pan, Dyrektorze, że dwuletnia żywotność płyty chodnikowej jest śmieszna;

- kto pokryje koszty przebudowy tych chodników?

- kto naprawiał jezdnię wokół Rynku w Olskuszu i wzdłuż Alei Tysiąclecia tak, że pozalepiały z grubsza dziury, zostawiając inne nie naprawione? Praca przy

tym trwała około dwóch tygodni;

- kto przekopał ul. Sławkowską, nie stawiając znaków ostrzegawczych tak, że samochody narażone są na połamanie resorów, a ludzie są zdenerwowani?

- dlaczego tak się ślimaczą roboty na tej ul. Sławkowskiej - kilkadziesiąt metrów jezdni robionych jest już kilka miesięcy?

- dlaczego tak długo trwa przebudowa ul. Krakowskiej? Roboty trwają kilka dni, po czym następuje kilkutygodniowa przerwa - i znów to samo. Czy Pan nie dostrzega, jak bardzo to komplikuje życie ludziom, nie mówiąc już o estetyce centrum miasta?

- dlaczego nie zostały naprawione głębokie dziury wzdłuż ulicy nad stadionem? Głębokość tych dziur grozi poważnym wypadkiem, tym bardziej że ulica nie jest oświetlona;

- dlaczego chodnik wzdłuż ul. Bóżniczej zburzony w czasie prac elektrycznych nie został naprawiony? Kto to miał zrobić?

- dlaczego od kilku tygodni ulicami Olewińską i Słowackiego cieknie woda? Kto za to zapłaci?

Takie pytania stawiają sobie mieszkańcy Olskusza. Zawsze było tłumaczenie, że brak pieniędzy, środków, ludzi. Teraz żaden z tych argumentów nie może być wytoczony. Czy taka gospodarka nie jest objawem zwykłego partactwa?

Czekamy na odpowiedź.

(as)

Złamany pień

Zryw zbrojne zmierzające do odzyskania bytu państwowego, stłamszonego uciskiem zaborców narodu, sięgały w różnym stopniu w region olski. Nie ulega wątpliwości, że powstanie narodowe z 1863 roku, zwane potocznie "styczniowym", zostawiło najwięcej śladów, w postaci miejsc bitew, grobów powstańców i żywą jeszcze u starszych ludzi pamięć o tamtych zdarzeniach.

Czas bieżący naprzód, zaciera wspomnienia u młodych. Ile osób pamięta, że na obszarze od Ojcowa po Częstochowę stoczono około 50 potyczek i bitew? Każda z nich ma interesujące epizody warte przybliżenia ciekawemu czytelnikowi. A oto jeden z nich:

Ciszę poranka niedużej polany, zakończonej bagnem, pod Krzykawką, 5 maja 1863 roku, zakłócił grzmot salwy karabinów carskiej piechoty. Na niedużej polanie leśnej zakotłowało się. Brutalnie wyrwani ze snu powstańcy usiłowali się sformować, dać opór. Sytuacja była ciężka. Z jednej strony słabo uzbrojony i wyszkolony żołnierz powstańczy, a z drugiej żołnierz regularnej armii. Włoski oficer Francesco Nullo, szybko ocenił sytuację. Wdanie się w przydługą wymianę ognia z dobrze zaopatrzoną i dowodzoną wojskiem rosyjskim, groziło pogromem powstańczego oddziału. Dosiada konia i usiłuje poderwać oddział do walki wręcz. Koń pada trafiony. Następne kule są śmiertelne dla niego samego. Ginie z okrzykiem "SO MORT" (w narzeczu bergamońskich górali). Mimo wysiłków innych oficerów polskich bitwa przemienia się w odwrot, a następnie w ucieczkę w różnych kierunkach. Jedni przez rozlewiska i bagna oddalają się w kierunku Dąbrowy Górniczej, inni jak Włoch Elia Marchetti, śmiertelnie ranny, dotransportowany do Chrzanowa, już za kordonem umiera. Tam też zostaje pochowany, w asyście manifestujących tłumów.

Ciało Francesco Nullo uchronił od rozsiekania przez kozaków, sam głównodowodzący wojsk rosyjskich Aleksander Szachowski. Nazajutrz po transportowaniu zwłok do Olskusza, został pochowany z zachowaniem honorów wojskowych. Inni Włosi, wzięci do niewoli, wysłani zostali w surowe regiony północne na katorgę, gdzie z żalu za ojczystym słońcem Italii skonałi, nie mogąc się doczekać ulaskawienia.

Sceneria zmagani powstańczych w wielu wypadkach była podobna. Na miejscowych spadał terror i szkany zaborcy. Horyzont wolności narodu, zda się, zacieśniał jeszcze bardziej.

Byli ludzie, u nas w Olskuszu również, którzy nie poddali się marazmowi psychicznemu. Prawie pół wieku po tych wydarzeniach, spotykają się patrioci o

gorących sercach i głowach, jako że w większości członkowie szacownej strzy pożarnej w Olskuszu. Ściągnął ich Antoni Minkiewicz, motor wielu poczynań społecznych w naszym mieście. Wszyscy, a byli tam m.in. Jan Jarno - naczelnik straży, Antoni Okrajni - członek zarządu straży ogniovej, prezes straży Giedroyc i wszędobylski w mieście Stanisław Bac, zgodzili się, że wstyd jest patrzeć spokojnie na znikanie mogiły powstańczej, gdzie zgodnie spoczywają Francesco Nullo, Władysław Romer i Juliusz bez nazwiska. Ta nieduża grupka osób opodatkowała się sama, by nie zwiększać ryzyka dekonspiracji przez większą liczbę osób. Zamówiono pomnik w kształcie złamanego gwałtownie pnia dębu. Potem były już wydarzenia na granicy żartu, ale żartu, za który można było zapłacić zesłaniem na Sybir.

Role zostały dokładnie podzielone: kto ma remontować cysternę kolejową, którą pomnik zostanie przetransportowany od wykonawcy, kto ma ją przewozić, kto ma ustawiać i murować pomnik, kto w końcu ma za zadanie upić dostojnika rosyjskiego, władającego miastem w imieniu zaborcy, by wyeliminować go w trakcie tych działań. Akcja była koronkowa i precyzyjna. Nikt z naszych bohaterów nie ucierpiał, chyba że finansowo i pomnik - pamiątka stoi od 1908 roku.

Widział on duże uroczystości, znakomite i ważne twarze. Był ośrodkiem zainteresowania i pamięci.

Minęły lata; ile? Łatwo policzyć.

Nie przeszkadza, że ptactwo ćwiczy tam swoje partie solowe i chóry. Nie przeszkadza, że ludzie młodzi patrząc sobie w oczy wędrują spacerem po dość zapuszczonych alejkach. Przeszkadza jednak sposób rozumowania niektórych, "mądrych" z urzędu głów, które zamierzały zlikwidować tę starą, olską nekropolię. Młodzi niech wolną chwilę, zajmując się sobą, pomyślą o tych, dzięki którym być może, mogą się tam z sobą spotkać. My Olskuzanie pomyślmy o tym, kto i w jaki sposób może i powinien to miejsce uczynić bardziej komunikatywnym.

Zastanawiałem się, dlaczego kolumna z piaskowca przedstawia pień gwałtownie zniszczonego dębu. Może to synonim przerwanej nagle życia Włocha - internacjonała i jego polskich towarzyszy. Śpią snem wiecznym. Nieprawdą jest, że byli stąd ekshumowani. Taką bzdurę podaje już po raz szósty "Mały Przewodnik po Polsce".

Ziemia jest Matką Prochów
Bohaterom Poległym
Za wolność Twoją.

Marek Nowak

TRZECI MAJA

Obchody kolejnych rocznic uchwalenia Konstytucji 3 maja cieszą się w Olskuszu długą tradycją. Przed wojną uroczystości przyciągały całą ludność miasta. Jedne z pierwszych powojennych obchodów skończyły się interwencjami UB. Przez długie lata majowa konstytucja była pewnym symbolem opozycji wobec panującego ustroju. Teraz obchody tego wydarzenia zyskały bogatą obsadę. W tym roku uroczystości zainaugurowała msza w kościele św. Andrzeja, po mszy złożono kwiaty pod pomnikiem poległych i pomordowanych w latach 1939 - 1945 i na grobie płk. Francesco Nullo. Bogata była oprawa imprez towarzyszących. W przeddzień w MOK odbył się koncert zespołu Monkey Business, a 3 maja otwarty turniej strzelecki z broni pneumatycznej "Sprawdź swoje oko".

Na majówkę!

Nareszcie jest. Przyszedł jak co roku, niosąc ze sobą zapach wilgotnej ziemi, wiosennych kwiatów i soczystą zieleń traw. Maj to miesiąc zakochanych i maturzystów. Samo jego wspomnienie powoduje, że na sercu robi się jakoś ciepło. Cała przyroda zroszona majowym deszczem wręcz eksploduje. Lasy, zwłaszcza te przy drodze do Wolbromia, usiane są przylaszczkami, można spotkać jeszcze wilcze tyko... Nie warto odkładać wycieczki. Całodzienne pobyt na świeżym powietrzu pozwoli nam się zrelaksować, naładować, a świeża zieleń da odetchnąć oczom.

Chcę zaproponować Państwu taką leczniczą wycieczkę, która pozwoli tyknąć trochę historii i przyrody. Będzie to wycieczka od Rudawy Dolnej Będkowskiej do Jerzmanowic.

A więc w drogę. Jest piękna słoneczna sobota lub niedziela. Zaopatrzeni w solidniejsze obuwie spotykamy się na dworcu PKS. Wsiadamy do autobusu jadącego do Krakowa przez Krzeszowice, a odjeżdżającego o godzinie ósmej rano. Wsiadamy w Rudawie i szukamy niebieskich znaków szlaku turystycznego. Jesteśmy jeszcze między domami, ale i tu możemy zobaczyć coś ciekawego. W Rudawie znajduje się zabytkowy kościół z XIV-XVII w., otoczony murem. Ciekawostką budowli są średniowieczne drzwi do zakrystii, wykonane z lemieszki pługów. O innych nie będę wspominał - warto je poznać na miejscu.

Wychodzimy z Rudawy i kierując się nadal znakami niebieskimi dochodzimy do Doliny Będkowskiej. Jest to moim zdaniem jedna z piękniejszych dolinek. Wspaniałe widoki, różnorodność krajobrazu... To ro-

bi wrażenie. Idziemy dnem doliny. Za kolejnym zakrętem wyłania się 70-metrowa ściana Sokolicy. Jeżeli dobrze wpatrzymy się w wapienne masy, może uda nam się zobaczyć figurkę Matki Boskiej. Po kilkuset metrach krajobraz się zmienia. Tuż przy szlaku możemy podziwiać wapienne monumenty: Iglica, Czarcie Wrota, Gęsiarnia, Dupa Słonia. Pod tą ostatnią skałą, obserwując wyczyny trenujących taterników, możemy nieco się posilić i odpocząć. Idąc dalej w górę dochodzimy do źródeł Będkowskiej. Łyk prawdziwej wody i dalej w drogę - czeka nas jeszcze kilka atrakcji. U wylotu doliny, po prawej stronie Jaskinia Łabajowa - niewielka, ale ciekawa. Nieco wyżej po lewej stronie w wapiennej ścianie porośniętej bluszczem znajduje się wejście do Jaskini Nietoperzowej. Ma ona długość ponad trzysta metrów, a nazwa pochodzi od tysięcy nietoperzy, zamieszkujących niegdyś jej ciemne i wilgotne sale. Zwiedzanie jaskini pozwoli nam poczuć się wielkimi odkrywcami. Pamiętajmy jednak, że wejść tam można tylko z dobrą latarką, do nietoperzy nie wolno rzucać kamieniami i nie wolno niszczyć nacieków. Zasada, że po nas choćby potop - nas nie dotyczy.

I to już prawie koniec wycieczki - do Jerzmanowic już niedaleko. Wracamy do Olskusza autobusem lub okazją. Po tak spędzonym dniu późny obiad jest o wiele smaczniejszy. Kładziemy się spać naładowani kosmiczną energią, planując następny wypad. Dokąd tym razem?

Proponował: Krzysztof Miszczyk

Legenda

Baje stara olska legenda, że kiedy zapadnie zmrok, a ostatnie nocne wółczyki znikną w zaułkach, z podziemi restauracji na ul. Augustiańskiej wychodzi rząd 12 mnichów. Kroczą powoli jeden za drugim. Ich twarze giną w cieniu kapturów, tylko świece, które dzierżą w rękach, oświetlają im drogę. W głębokiej ciszy zmierzają do podziemi obecnego budynku PTTK, tak zwanej "Batorówki".

Skąd taka legenda? - pytamy jak zwykle Pana Marka Nowaka. Czego te postacie zza świata szukają w Waszym budynku?

wypływa źródło o właściwościach leczniczych. Pijąc tę wodę już po kilku minutach odczuwa się głód.

Dawno ludzie na Wielkanoc czerpali tę wodę i używali jako deser po obiedzie. Była tu spora rzeka, która wspólnie z innymi z Ryczówka spływała do stawu państwa Kucińskich i poruszała młyn. Legenda głosi, że na rzece tej między Rodakami a Ryczówkiem matrony kijankami prały bieliznę, a piersi miały tak duże, że aby nie przeszkadzały im w pracy, zarzucały je na ramiona. Och! żeby tak dzisiaj były takie kobiety, byłoby z kim tańczyć!

Julian Kaszuba



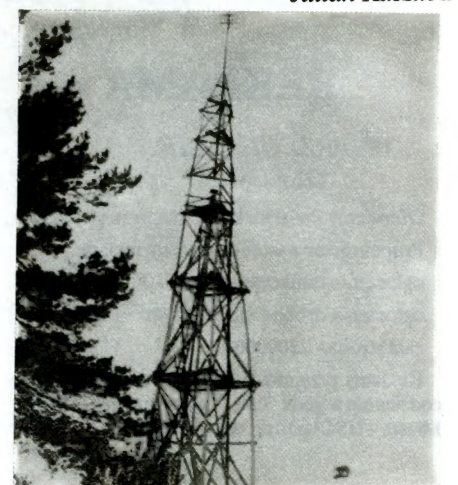
rys. Maria Bulwan

DWIE WIEŻE.

Co wiesz o górach naszego regionu? Góra Świniuszka to najwyższe okoliczne wzniesienie (400 m n.p.m.) i często zmieniała swe położenie geograficzne. Za czasów administracji gminy Ogrodzieniec góra ta znajdowała się po stronie południowej, pod administracją gminy Klucze po stronie północnej.

W latach 1924-25 na Świniuszcze i na Górze Kamyk pomiędzy Rodakami a Chechłem zbudowano dwie wieże triangulacyjne. Służyły one do przekazywania sygnałów świetlnych w nocy, a w dzień za pomocą lusterka do sygnalizacji alfabetem Morse'a. Wykorzystywano je także do pomiarów triangulacyjnych. Wieże spełniały swe funkcje do 1934r., potem na skutek działań atmosferycznych uległy zniszczeniu. Następną wieżę na Świniuszcze wybudowano w 1935r., a w 1956r. nieznani wanaale podryznają słupy wieży i wkrótce znika ona z wierzchołka góry.

Obecnie wieże triangulacyjne nie mają takiego znaczenia jak przedtem. Władze Zawiercia doceniły położenie i klimat podgórza Świniuszki i wydzierżawiły od mieszkańców Rodak tereny leśne, na których wybudowane zostały domki campingowe dla kolonii letnich z Zawiercia. Spod góry Świniuszki



PODZIELONA LILIJA

Bo wszyscy harcerze to jedna rodzina... głoszą słowa popularnej piosenki. O ile dawniej było to bliskie prawdy, o tyle teraz brzmi to jak pobożne życzenie.

Harcerstwo jest rozbite na szereg organizacji, które czasami ze sobą współpracują, a częściej konkurują lub starają się nie zauważać. Także opinie społeczne dotyczące harcerstwa i jego działalności w PRL są podzielone. Zarzuca się (w dużej mierze słusznie) że ZHP było przybudówką partii, że było organizacją bardzo zideologizowaną i sztucznie rozbudowaną. Często do ZHP zapisywano całe klasy. O kierunku ideologicznym mogą świadczyć słowa ostatniej zwrotki hymnu harcerskiego: "Socjalistycznej biało-czerwonej myśli i czyni..." Nic dodać, nic ująć. Jednak zapamiętali krytycy powojennej działalności ZHP często zachowują się tak jakby miała ona same wady i niosła ze sobą permanentne zło. Tymczasem rzeczywistość była bardziej skomplikowana, niż wydaje się krytykom. Dla wielu ludzi harcerstwo było wspaniałą przygodą, szkołą życia, przyjaźni, koleżeństwa. Często przy milczącej akceptacji niektórych komendantów hufców istniały drużyny harcerskie, które działały w miarę samodzielnie, bez balastu ideologicznego. Jednak coraz częściej tego się nie zauważa. Przedstawiciele nowych organizacji harcer-

skich starają się zbytnio uogólniać przeszłość i czasem zachowują się tak, jakby pomiędzy rokiem 1947 a 1989 harcerstwa po prostu nie było.

W Olskuszu jak w każdym mieście sytuacja jest również skomplikowana. W budynku przy ul. Króla Kazimierza Wielkiego, użytkowanym przez harcerstwo ma swoją siedzibę Komenda Hufca ZHP w Olskuszu i Komenda Hufca ZHP (rok założenia 1918). Działalnością ZHP w Olskuszu kieruje 1990r. komendant hufca dr. Edward Jopek. Na prawie 1200 zuchów i harcerzy skupionych w olskuskim hufcu przypada jedynie 22 instruktorów. Działalność prowadzona jest w 19 drużynach harcerskich, 28 grupach zuchowych i jednej rozpadającej się drużynie starszoharcerskiej. Hufiec utrzymuje się ze środków własnych, które są znikome, co spowodowało konieczność zwolnienia jednego pracownika etatowego. Plusem jest to że hufiec posiada sporo sprzętu zakupionego w poprzednich latach. Wszyscy instruktorzy działają społecznie. Oparciem działania dla ZHP są nadal szkoły, gdzie działalność zależy od stopnia aktywności i zaangażowania instruktorów, którymi w większości są nauczyciele. Formy pracy są dość ograniczone, ogólne zubożenie społeczeństwa spowodowało brak środków na opłacanie rajdów czy obozów harcerskich. Wysokie koszty (w tym roku ok. 1,7 mln zł. od osoby) spowodowały, że nie wszystkich rodziców stać na wysłanie dziecka na obóz, a zakłady pracy coraz częściej nie mają pieniędzy na refundację kosztów. Dlatego zainteresowanie tegorocznym obozem letnim w Olskuszu jest mniejsze niż w ubiegłych latach. Nieco większą popularnością cieszą się rajdy. Zakończył się właśnie coroczny Rajd Szlakami Bohaterów Powstania Styczniowego. Mimo problemów finansowych i organizacyjnych Komendant Hufca dr. E. Jopek stara się sprostać oczekiwaniom młodzieży.

Jedną z największych bolączek jest brak dobrych instruktorów. Nauczyciele, kiedy istnienie harcerstwa w szkołach przestało być przymusowe, zrezygnowali z opieki nad drużynami, a młodzi instruktorzy tracą kontakt z hufcem w momencie ukończenia szkoły średniej. Powołany został Zespół Kształcenia Kadry, który będzie organizował kursy dla drużynowych i zastępowych, mające wspomóc zaledwie 10-osobową grupę młodzieżowych instruktorów. Czy harcerstwo wracając do swoich przedwojennych korzeni będzie nadal atrakcyjne dla współczesnej, mającej zupełnie inne problemy i zainteresowania młodzieży. Czy rzucone na "głęboką wodę" współczesnych trudności i odmiennych warunków, przeżyje, czy po prostu zakończy swoją działalność. Grupami, które wierzą, że jedynie powrót do przedwojennych form działalności odrodzi harcerstwo, są

liczne powstające alternatywne organizacje harcerskie. Jedną spośród nich, która działa także w Olskuszu, to ZHP (rok założenia 1918) Siedzibą ZHP 1918 jest niewielki pokój w budynku Komendy Hufca, z którego korzysta bezpłatnie. ZHP 1918 (choć nie jest organizacją zarejestrowaną) istnieje w Olskuszu od września 1989r. W 1990r. Pierwsza Kadrowa Olskuska Drużyna Harcerska odbyła swój inauguracyjny obóz letni w Świdrach nad jeziorem Dargin. Inicjatorami powstania ZHP 1918 w Olskuszu byli instruktorzy działający jeszcze w okresie przedwojennym i w latach powojennych: **dh E. Foryś, M. Jarno i R. Kowal**, którzy obecnie pełni obowiązki komendanta hufca. Zasięg oddziaływania to także Bukowno, Sławków, Wolbrom. W Olskuszu istnieje 47-osobowa I Kadrowa Olskuska Drużyna Harcerska. Mimo problemów finansowych i sprzętowych zorganizowano dwa obozy letnie. Harcerze uczestniczyli także w biwakach letnich i zimowych -

Gdy harcerstwo przestało być przymusowe, młodzież odwróciła się od niego, traktując je jako skompromitowaną organizację reżimową. Od harcerstwa odsunęła się także większość kadry, która do tej pory zapracę w ZHP otrzymywała niewielki wynagrodzenie, czy choć zwrot poniesionych kosztów. Kryzys jest też spowodowany ogólnym odwrótem od idei pracy społecznej. Jeżeli tak powszechnie mówi się o marszu do kapitalizmu, to nie dziwny się że społeczeństwo jest nastawione konsumpcyjnie i tworzy się sytuacja, w której tych chcących pracować społecznie w harcerstwie po prostu na to nie stać. A ci, których stać zazwyczaj, nie chcą. Współcześnie istniejącym organizacjom harcerskim szkodzi to, że są skonfliktowane.

Dla przeciętnego zjadacza chleba różnice pomiędzy organizacjami harcerskimi są niedostrzegalne, a wzajemne licytowanie się o to, które harcerstwo jest prawdziwsze, jest oceniane jako drugorzędne sprawy doktrynalne i personalne. Na tym wszystkim tracą dzieci, zapłatane w spory dorosłych. Znika perspektywa wspaniałej przygody i poczucia, że jest się członkiem wielkiej rodziny harcerskiej.

Jacek Sypień

Oplaty przewozowe bez zmian

Urząd Wojewódzki w Katowicach zwrócił się do wszystkich jednostek zajmujących się komunikacją publiczną z prośbą o ustalenie nowej taryfy opłat za przejazd na obszarze województwa katowickiego.

W imieniu porozumienia komunikacyjnego, zrzeszającego gminy Olskus, Bukowno, Klucze, Bolesław Sławków została udzielona negatywna odpowiedź, gdyż gminy rejonu olskuskiego postanowiły nie wyrażać opinii na temat podwyżki cen biletów.

stw.

Handlarze usunięci

Na skutek licznych sygnałów otrzymywanych od mieszkańców ul. Świętokrzyskiej (d. Bucza) Straż Miejska usunęła z tej ulicy przekupniów. Działalność handlowa utrudniała życie mieszkańcom ulicy oraz stanowiła duże zagrożenie dla ruchu pieszego i kołowego.

stw

KWIATOWY RAJD

Jeżeli ktoś zakupił nowy samochód i chce sprawdzić jego możliwości w jeździe terenowej nie musi jechać na tor próbny FSM czy rajd Camel Trophy. Wystarczy odwiedzić olskuskie ulice "kwiatowe", Różaną czy Storczykową, skutek murowany!

POMÓŻMY DZIECIOM!

Czasy mamy ciężkie. Nie zawsze wystarcza nam do pierwszego. Są jednak wśród nas ludzie ubodzy, którym nie wystarcza nawet na jedzenie. Najbardziej cierpią na tym dzieci.

W każdej olskuskiej szkole jest po kilku dzieci, które nie stać na wykupienie obiadów w stołówce, a i w domu się nie przelewa.

POMÓŻMY DZIECIOM!

Wykupienie obiadów na szkolnej stołówce kosztuje ok. 100 tys. zł. To dużo i mało zarazem. Dla przedsiębiorstwa, lub prywatnego biznesmena, to kwota niewielka. Wyasygnowanie kilkuset tysięcy pozwoli kilku dzieciom zjeść przynajmniej jeden porządny posiłek. Jeżeli znajdzie się 10 mln zł - już setka dzieci będzie odrobinę szczęśliwsza.

Ale cyrk

W dniach 19 - 21 05 br. będzie gościł w naszym mieście cyrk. Za jedyne 30 tys. zł można będzie zobaczyć ekwilibristykę na pionowej linii, pokazy tresury i inne atrakcje. Dla osób które nie stać na bilet pozostaje karuzela przy ulicy Legionów Polskich.

MAJOWE ŚWIĘTO

Olskuski rynek był w piątek pierwszego maja miejscem tradycyjnej demonstracji. Jednak dla osób pamiętających dawne pochody tegoroczny był daleką namiastką. O godzinie 12 spod siedziby SdRP przy ulicy Floriańskiej (dawna Waryńskiego) ruszyła na Rynek pięćdziesięcioosobowa grupa przedstawicieli olskuskiej lewicy. Na Rynku złożono kwiaty pod pomnikiem poległych i pomordowanych przez faszystów w latach 1939-45 oraz na tablicy upamiętniającej wydarzenia "krwawej środy". Po krótkim przemówieniu uczestnicy wrócili pod siedzibę SdRP.

(syp)

KOMBATANCI POMAGAJĄ

Grupa inicjatywna z Ryczówka ZKRP i BWP Gminnego Koła z Klucza wpłaciła na konto PCK 200 tys. zł z przeznaczeniem dla sierot z rejonu Olskusa, dla których organizuje się kolonie letnie. Zwracamy się do wszystkich organizacji społecznych z rejonu Olskusa o czynne wsparcie naszej inicjatywy.

Kombatanci

"Przegląd Olskuski"

Nr indeksu: 37-10-68

Wydawca: Urząd Miasta w Olskuszu.

32-300 Olskus, Rynek 2, tel. 43 09 52

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów.

Druk: "ORYX - Press" Sp. z o.o. w Sosnowcu ul. Kosynierów.

Nakład: 2000 egz.



INFORMACJA

W związku z budzącymi wiele kontrowersji cięciami pielęgnacyjnymi drzew w rejonie ulicy Kościuszki wyjaśniam, iż zasadniczym celem cięć pielęgnacyjnych jest usunięcie z korony drzewa uszkodzonych konarów i gałęzi, tj. suchych, złamanych, krzyżujących się i ocierających nawzajem a także ewentualnych czopów powstałych po niewłaściwie wykonanych cieniach w latach ubiegłych.

Ogólnie przyjmuje się że drzewa i krzewy trzeba ciąć w okresie zimy lub na przedwiośniu tj. w czasie gdy są w spoczynku. Oczywiście że nie można określić ścisłych terminów co do dnia gdyż zależy to od istniejących warunków atmosferycznych.

Wśród drzew i krzewów są pewne nieliczne zresztą gatunki, które wymagają cięcia w okresie kiedy wegetacja jest w stanie znacznie posuniętego rozwoju. Cięcie ich w okresie zimy i na przedwiośniu powoduje wyciekanie soków z otwartej rany, co jest szkodliwe dla wzrostu drzewa. **Gatunki drzew, u których cienie powoduje wyciekanie soku mogą być cięte w okresie letnim. Do takich drzew należy między innymi klon i kasztanowiec. Drzewa te stanowią większość w rejonie ul. Kościuszki. Warunek ten został więc w przypadku omawianych cięć dotrzymany.** (Patrz: "Cięcia drzew i krzewów ozdobnych" - Tadeusz Szymanowski - Wydawnictwo Spółdzielcze - Warszawa 1986 r.)

mgr inż. Elżbieta Ślusznik

Naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska i Terenów Rolnych

REKLAMA

W PRZEGLĄDZIE OLSKUSKIM

Oferujemy Państwu korzystną formę reklamy.

Proponujemy następujące ceny reklam:

ogłoszenie ramkowe - 1 cm 2 - 3000 zł.

ogłoszenia drobne - jedno słowo - 1500 tys. zł.

cała strona - 2500000 zł.

Reklamy przyjmowane są w siedzibie redakcji codziennie w godz. 7.00 15.00 w budynku Urzędu Miasta - USC - pater, tel. 43 09 52

Olskus w encyklopedii

W kolejnych numerach "Przeglądu Olskuskiego" wymieniamy nazwiska olskuszan, którzy są na tyle znani, że znaleźli się już w encyklopedii albo - mamy nadzieję - prędzej czy później się tam znajdą. A co encyklopedie mówią o naszym mieście?

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego (1886)

"Olskus [...] posiada kościół parafialny, szpital św. Macieja na 37 łóżek, dom schronienia dla starców i kalek, stację telegrafu międzynarodowego, urząd pocztowy, kopalnię rudy ołowianej, 107 domów murowanych, 101 drewnianych, 2760 mieszkańców. [...] Miasto zaopatrzone w wodę sprowadzaną rurami z pobliskich źródeł wśród gór [...]"

Encyklopedia Powszechna (1936)

"Olskus, miasto powiatowe, 9000 mieszkańców [...] od końca XIX wieku eksploatacja galmanu [...]"

Mała Encyklopedia Powszechna (1959)

"Olskus, miasto powiatowe na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, 13,6 tys. mieszkańców, ośrodek przemysłu metalowego, wytwórnia masek pyłochłonnych, drobne zakłady przemysłu drzewnego, spożywczego [...] i odzieżowego [...]"

Encyklopedia Powszechna (1985)

"Olskus, miasto w woj. katowickim, na Wyżynie Olskuskiej [...] 32,3 tys. mieszkańców, fabryka naczyń emaliowanych, zakłady górnicze rud cynkowo-olowianych, fabryka wentylatorów, przemysł drzewny, spożywczy [...]"

Encyklopedia Popularna (1991)

"Olskus, miasto w woj. katowickim, 37,7 tys. mieszkańców, fabryki naczyń emaliowanych, wentylatorów, przemysł drzewny, spożywczy, w pobliżu kopalnia rud cynkowo-olowianych "Olskus-Pomorzany" [...] W czasie okupacji hitlerowskiej wymordowano ok. 3,5 tys. mieszkańców (ok. 37%)."

Studiowanie notatek encyklopedycznych może dać Czytelnikowi okazję do refleksji historycznych, geograficznych i innych. Zachęcamy.

FL

CZYTAJ PRZEGLĄD OLSKUSKI



Informujemy naszych Czytelników, że posiadamy poprzednie numery "Przeglądu Olskuskiego" - począwszy od numeru szóstego. Można je kupić w siedzibie redakcji. Ponadto w redakcji można zawsze kupić numer bieżący.